

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 4

WARSZAWA, 26 STYCZNIA 1969 R.

CENA 80 GR

NAD WNIOSKAMI Z WIELKIEJ DYSKUSJI

UNIWERSYTET ZACZYNA SIĘ JUŻ W I KLASIE

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Tę prawdę powszechnie znaną przypomniał na ostatniej naradzie kuratorów minister oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. dr Henryk Jabłoński.

Przypomniał ją, podkreślając konieczność wzmocnienia pracy nad intensyfikacją całego naszego systemu oświatowego, od I klasy szkoły podstawowej po uniwersytet i politechnikę włącznie.

„Najważniejsze zadanie szkolnictwa polega na jeszcze ściślejszym powiązaniu całego systemu oświaty, a zwłaszcza szkolnictwa zawodowego, z rozwojem gospodarki i kultury oraz na przewyższeniu niedostatków i słabości w pracy ideowo-wychowawczej szkół, na podniesieniu jakości całego systemu wychowania” — czytamy w uchwale V Zjazdu PZPR.

Problem jakości pracy naszych szkół, poziomu wiedzy i umiejętności absolwentów, reprezentowanych przez nich wartości ideowych i społecznych — staje się dzisiaj problemem zasadniczym w całym naszym systemie oświatowym.

W zakresie rozwoju ilościowego szkolnictwa osiągnęliśmy wskaźniki bardzo wysokie. Szkołą ośmioletnią objęliśmy w zasadzie całą młodzież w wieku obowiązku szkolnego. Zbliżyliśmy się już do powszechnego kształcenia wszystkich absolwentów szkoły podstawowej. Studia pomaternalne i szkoły wyższe obejmują z każdym rokiem nowe dziesiątki i setki tysięcy młodzieży. Każdy działacz oświatowy, nauczyciel, świadomy obywatel — ciesząc się z tego imponującego rozwoju ilościowego szkolnictwa, zadaje sobie jednak pytanie: czy równolegle z tym nadąża poziom, jakość pracy każdej szkoły? Niestety, nie zawsze w tej dziedzinie możemy chwalić się sukcesami równymi sukcesom ilościowym.

„Poziom szkół — w moim największym przekonaniu — jest skandalicznie niski. Znam ludzi, którzy kończyli niedawno szkoły średnie, a jaki jest ich poziom wiedzy? Nie mają zielonego pojęcia o tym, czego się uczyli, a mimo to mają świadectwo ukończenia szkoły średniej. Ma się rozumieć, nie wszyscy, ale 50 proc. na pewno (...)” — pisze do „Życia Warszawy” pewna obywatelka z Serocka.

Profesorowie szkół wyższych narzekają na niski poziom przygotowania absolwentów szkół średnich, kandydatów na studia

wyższe. Bardzo krytycznie oceniają zasób wiadomości i ogólny rozwój umysłowy absolwentów ośmioleci nauczyciele szkół średnich. Wiele tygodni muszą niejednokrotnie wyrównywać braki, z jakimi przychodzą do liceów ogólnokształcących, do techników i zasadniczych szkół zawodowych absolwenci szkoły podstawowej. Nauczyciele klas V—VIII narzekają na niedostateczne przygotowanie do pracy i nauki uczniów klas I—IV. Wszyscy zaś, zarówno ze szkół podstawowych, jak i średnich, solidarnie wskazują, że przecież większość kadry nauczycielskiej — szczególnie pracującej w szkołach średnich — otrzymała przygotowanie do pracy zawodowej w szkołach wyższych i te szkoły są współodpowiedzialne za stan nauczania i wychowania w naszym szkolnictwie. Kolo się zatem zamknęło...

Dane statystyczne, opublikowane przez GUS, wskazują na dalsze, nie zawsze zrozumiałe zjawiska. Oto dowiadujemy się, że z roku na rok poprawiają się warunki pracy szkół. Rośnie liczba nowych pomieszczeń, pracowni, pomocy naukowych, liczba tomów w bibliotekach itp.

Na przykład w ciągu roku szkolnego 1967/68 przybyło w porównaniu do roku poprzedniego 5,4 tys. pomieszczeń do nauczania oraz 500 pomieszczeń przeznaczonych na świetlice, czytelnie i zajęcia pozalekcyjne. Spadło w tym czasie przeciętne obciążenie jednego nauczyciela liczbą uczniów z 29,0 do 28,3; zmniejszyła się przeciętna liczba uczniów na jeden oddział w miastach z 34,8 na 34,3. W ostatnich latach bardzo szybko rośnie poziom kwalifikacji kadr nauczycielskich w szkołach podstawowych. W bieżącym roku mamy już 62 proc. nauczycieli z tzw. dodatkowymi kwalifikacjami i równolegle z tym — pogarsza się sprawność pracy szkół podstawowych.

Oto np. przerwało naukę przed ukończeniem szkoły podstawowej (odpad roczny) w roku szkolnym 1964/65 — 66,7 tys. uczniów; w roku 1965/66 — 61,2 tys. uczniów, w roku 1966/67 — 70,2 tys. uczniów, w roku 1967/68 — 80,7 tys. uczniów.

Odsetek uczniów nie promowanych w wymienionych wyżej latach rósł stopniowo: 5,6 proc., 6,0 proc., 6,1 proc., 6,3 proc.

(Dokończenie na str. 5)



CZY ZGADZASZ SIĘ Z TEZĄ:

JAKIE OGNISKO—TAKI ZWIĄZEK

Dla ogromnej większości członków ZNP nie ulega kwestii poważny dorobek naszej organizacji związkowej. Zresztą dorobek ten jest — choć nie zawsze — wymierny w konkretnych faktach, liczbach. I dlatego tak żywo, nieraz z oburzeniem i żalem reagujemy na wyrażane czasem — i to nie tylko przez ludzi z zewnątrz, lecz i przez nauczycieli — sądy, że: „ten związek nic nie robi”. Stwierdzamy, że są krzywdzące i przytaczamy opinie bardzo wysoko oceniające naszą związkową działalność. A przecież i jedno, i drugie opinie są... jak najbardziej prawdziwe. Paradoxs? Nic podobnego.

Dzieje się tak dlatego, że nawet najdoskonalsze plany, najlepiej skonstruowane programy działania pozostają tylko w sferze programów i planów, jeśli do ich realizacji zabraknie chętnych w najniższym ogniwie związkowym. W ognisku. Dlaczego właśnie w ognisku? Bo działa ono tam, na miejscu, przy warsztacie pracy gdzie decydują się konkretne sprawy szkoły i nauczyciela i przede wszystkim na podstawie wyników pracy poszczególnych ognisk kształtuje się opinia o całym Związku, kształtuje się jego autorytet. Dlatego właśnie w naszej organizacji ognisko stanowi podstawowe

we i najważniejsze ogniwo związkowe.

Ta oczywista prawda zyskała sobie zresztą już dawno „prawo obywatelstwa”. I to nie tylko w formie teoretycznego stwierdzenia. Także w konkretnym, praktycznym działaniu. Bodaj żadnemu ogniwu ZNP nie poświęca się w Związku tyle uwagi, troski co ognisku. Znajduje to wyraz także i na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Nie sposób wymienić w tym miejscu wszystkie poczynania, akcje podejmowane z myślą o utworzeniu ogniska zielonego światła. Warto wszakże zatrzymać się trochę przy jednej, najbardziej chyba owocnej: konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

Gdy ponad 10 lat temu redakcja „Głosu” i Zarząd Główny ZNP zainicjowały ten konkurs — nikt nie przypuszczał, iż stanie się on aż tak popularny. Wystarczy powiedzieć, że w pierwszym uczestniczyło niewiele ponad 40 ognisk; w szóstym z kolei — kilka tysięcy (79 proc. ogółu ognisk).

Tak więc konkurs przerodził się właściwie w powszechną formę działania i przyczynił się do ożywienia ogromnej liczby biernych przedtem ognisk. Zadania konkursowe stały się programem pracy, wzbogacając jej treść, zaś ich realizacja weszła w wielu

środowiskach po prostu w na- wyk.

Można więc dzisiaj śmiało powiedzieć, że konkurs, jako forma aktywizacji ognisk, spełnił już swoje podstawowe zadanie. Czy wobec tego celowe byłoby kontynuowanie go? Naszym zdaniem — już nie. Chociażby dlatego, że każda forma pracy powtarzana w nieskończoność traci na atrakcyjności, zaczyna po prostu nużyć. Rzecz jest jednak o dyskusji i wydaje się, że warto, aby na ten temat wypowiedzieli się przede wszystkim bezpośrednio zainteresowani — koledzy pracujący w ogniskach.

Tak czy inaczej — jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że konkurs, jego dorobek można i trzeba jak najlepiej wykorzystać w dalszej pracy. Zdobyte w trakcie jego wieloletniej realizacji doświadczenia, zweryfikowane, w toku działania, treści, metody i formy pracy — stanowią pewną podstawę do podjęcia próby sprecyzowania bardziej konkretnie roli i miejsca ogniska w życiu szkoły i organizacji związkowej, do sformułowania programu działania jak na pełniej odpowiadającego potrzebom, wreszcie do określenia warunków niezbędnych do wypełnienia tej roli.

(Dokończenie na str. 8)

CZY BUDOWAĆ WŁASNY DOM ?

Wszyscy chcemy mieszkać wygodnie. Nauczyciel pracujący na wsi, w zasadzie — nie powinien mieć żadnych problemów mieszkaniowych, gdyż należy mu się bezpłatnie mieszkanie. I prawie zawsze je otrzymuje, lecz najczęściej standard tych mieszkań w porównaniu z miejskimi jest bardzo skromny. Po kilku latach pracy nierzadko nauczyciel, który związał życie ze wsią, zaczyna więc myśleć o budowie własnego domu, na miarę swoich możliwości i potrzeb. Oczywiście, możliwe to jest przede wszystkim dzięki pomocy finansowej państwa i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Specjalne ustawy zapewniają nauczycielom długoterminowe pożyczki i ekwiwalenty. Mimo tych udogodnień, jednak zbyt mało osób podejmuje decyzję o budowie własnego domu. Dlaczego?

Aby móc rozpocząć budowę, trzeba — skromnie licząc — dy-

sponować kwotą kilkudziesięciu tysięcy złotych, oprócz kredytu państwowego. Uzbieranie takiej sumy jest zadaniem trudnym, wymagającym wielu lat pracy i wyrzeczeń. A jeśli już nauczyciel zgromadzi fundusze i zdecydować się na budowę, rozpoczyna się bardzo trudny i uciążliwy etap w jego życiu. Czeką go mnóstwo starań i wyjazdów w sprawie pożyczki, do architekta, do GS, kółka rolniczego, do tartaku do wytwórni elementów budowlanych, na poszukiwanie majstrów itd. Sprawy te z reguły załatwić można tylko w godzinach przedpołudniowych, wtedy, gdy trwają lekcje.

Następuje konflikt między obowiązkami służbowymi a prywatnymi, osobistymi. Aby uniknąć takich sytuacji, wypadałoby większość spraw załatwiać podczas wakacji, ale najczęściej nie można tego tak precyzyjnie zaplanować. W praktyce kłopoty z budową trwają zawsze kilka

miesięcy, a czasem i dłużej, co z pewnością nie odbija się dodatnio na pracy nauczyciela w szkole. Popołudnia, niekiedy nawet nocne godziny i wczesne ranki spędza się na budowie, nadzorze, pomaga, dzwoni potrzebne elementy. Jeśli do tego dochodzi działalność kulturalno-społeczno-polityczna w środowisku, to życie w tym okresie nie należy do najprzyjemniejszych i najspokojniejszych.

A pamiętać jeszcze trzeba, że aby uzyskać mieszkanie o wysokim standardzie z pełnymi wygodami, jak wodociąg, gaz, centralne ogrzewanie — potrzebne są dodatkowe nakłady finansowe i dodatkowe starania. Ktoś, kto sam zbuduje dom, nie tak szybko będzie w stanie urządzić wnętrze według własnych marzeń. Wydatki i wysiłki włożone w budowę, pozostawia ślad na dość długi okres.

W naszym środowisku wiele dyskutowaliśmy na ten temat.

Większość kolegów zniechęca przede wszystkim uciążliwość wszystkich starań związanych ze zgromadzeniem materiałów, należeniem wykonawcy, nadzorowaniem prac, różnorakie formalności.

Zadawaliśmy sobie pytanie, czy nie istniałaby możliwość zorganizowania zrzeszenia budowy domków jednorodzinnych na wsi, które zajmowałoby się budową? Jednak ci, którzy znają te sprawy, twierdzą, że zlecenie budowy domu przedsiębiorstwu budowlanemu znacznie podraża koszt. A może istnieje możliwość stworzenia spółdzielni mieszkaniowej na wsi, jako filii powiatu?

Proponuję podjęcie dyskusji na łamach „Głosu Nauczycielskiego” na temat blasków i cieni budownictwa indywidualnego wśród nauczycieli. Ci wszyscy, którzy poznali już los „budowniczego”, będą mogli podzielić się swoimi doświadczeniami i pomóc w sformułowaniu wniosków zmierzających do uproszczenia skomplikowanej drogi do własnego domu.

CELESTYN FINDLING

Sekcja Kształcenia Nauczycieli Zarządu Głównego ZNP zorganizowała w dniach 16—18 stycznia bieżącego roku seminarium poświęcone aktualnym problemom reformy kształcenia nauczycieli.

W seminarium wzięli udział działacze Sekcji Kształcenia Nauczycieli, przedstawiciele istniejących już trzech wyższych szkół nauczycielskich oraz ośrodków wojewódzkich, w których projektuje się powołanie nowych takich szkół w roku szkolnym 1969/70, uniwersytetów, WSP oraz departamentu studiów uniwersyteckich ekonomicznych i pedagogicznych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

W jednym z najbliższych numerów „Głosu Nauczycielskiego” omówimy treść narady, zgłaszane postulaty oraz wnioski, jakie z niej wypływają.

NAPRZECIW SPOŁECZNEMU ZAPOTRZEBOWANIU

Problematyka pracy szkoły i nauczyciela znalazła sporo miejsca tak w dyskusji przedzjazdowej, jak i na samym Zjeździe PZPR. Ekspozowano szczególnie zagadnienia pracy ideologicznej i politycznej. Podkreślano przy tym olbrzymi dorobek organizacyjny naszego szkolnictwa. Stwierdzono również, że rozbudowie i rozwojowi organizacyjnemu szkolnictwa nie towarzyszyło odpowiednie doskonalenie i umacnianie funkcji ideowo-wychowawczych całego systemu wychowania. Szkoła, troszcząc się o wysoki poziom pracy dydaktycznej, o wiedzę i umiejętności uczniów wciąż za mało uwagi poświęca kształtowaniu światopoglądu młodzieży i jej postaw ideowo-moralnych, pogłębianiu jej zaangażowania politycznego i patriotycznego. Powstaje zatem pilna potrzeba usprawnienia całego systemu wychowania. W realizacji tego zadania należy pomóc nauczycielom i pracownikom administracji szkolnej.

Rozumie to doskonale zielonogórska organizacja partyjna. Z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wspólnie z Kuratorium Okręgu Szkolnego, Okręgowym Ośrodkiem Metodystycznym i Zarządem Okręgowym

ZNP zorganizowano dwuletnie Studium Społeczno-Polityczne dla kierowniczego aktywu oświatowego województwa. Pierwsze zajęcia odbyły się 18 listopada 1968 roku. Inauguracji dokonał delegat na V Zjazd PZPR, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego — tow. Ludwik Siedlecki.

Celem studium — jak głosi jego program — jest stałe podnoszenie wiedzy teoretycznej wojewódzkiego aktywu oświatowego oraz pomoc w lepszym rozumieniu aktualnych zjawisk i problemów społeczno-politycznych. W programie tym przewidziano różnorodną problematykę, jak nowatorstwo pedagogiczne; najnowsza historia polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego; aktualne problemy społeczno-gospodarcze i oświatowo-kulturalne PRL; stan badań w naukach społecznych, a szczególnie w filozofii, socjologii, ekonomii i pedagogice. Ponadto planuje się prowadzenie stałej informacji politycznej.

W sumie program przewiduje 36 tematów szczegółowych, które będą zrealizowane w 160 godzinach. 40 godzin przeznaczają się na informację polityczną. Zajęcia będą prowadzone raz w miesiącu przez wykładowców rekrutujących się spośród pracowni-

ków naukowych wyższych uczelni i instytutów naukowych. Ponadto przewiduje się organizowanie spotkań z wybitnymi działaczami politycznymi, publicystami i specjalistami różnych dziedzin życia społecznego, gospodarczego i kulturalno-oświatowego.

Tak dobrana tematyka, jak i formy jej realizacji powinny dostarczyć słuchaczom odpowiedniego zasobu wiedzy umożliwiającej lepsze wykonywanie obowiązków społeczno-politycznych i zawodowych. Będzie to okazją do bliższych kontaktów pedagogów-praktyków z naukowcami i działaczami partyjnymi i oświatowymi. Jest to szczególnie ważne w środowisku zielonogóskim, które nie posiada na swoim terenie ośrodków naukowych.

Otwarcie Studium Społeczno-Politycznego wychodzi naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu tak nadzoru pedagogicznego, jak i innych działaczy oświatowych, którzy obciążeni szeregiem prac administracyjnych nie zawsze mogą znaleźć czas i okazję do pogłębienia swej wiedzy.

Jak wiadomo, w sprawach dotyczących wychowania ideowo-politycznego młodzieży nie może być niedomówień. Nauczyciel powinien być na bieżąco informowany o przemianach, które dokonują się w naszym kraju. Jest to szczególnie istotne w obecnych warunkach, kiedy toczy się walka o postawę i świadomość młodzieży.

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra

ZNOWU W BIESZCZADACH



Zorganizowany niedawno w Ustrzykach Dolnych drugi nauczycielski obóz sportów zimowych sprawił wiele niespodzianek organizatorom i gospodarzom. Przede wszystkim na przydzieloną poszczególnym okregom liczbę 90 miejsc — zjechało aż 104 uczestników. Dowodzi to niezbicie, że impreza się przyjęła, że stała się popularna i istnieje na nią zapotrzebowanie wśród nauczycieli. Ale równocześnie ta nadszyczenie duża frekwencja przysporzyła trochę kłopotów. Szczególnie kłopotliwa sprawą był brak sprzętu sportowego w pierwszych dwóch dniach imprezy. Zgodnie z naszym pismem i notatką w „Głosie Nauczycielskim”, każdy z uczestników powinien był przywieźć ze sobą narty i łyżwy, oczywiście z butami, gdyż tego wyposażenia nasz ośrodek w Ustrzykach Dolnych nie posiada. Tymczasem z własnym sprzętem siał Majgier, którym należy się za to duże uznanie.

Imprezę trzeba ocenić jako udaną. Wszyscy uczestnicy upra-

przyjechało zaledwie 50 proc. osób.

Trzeba więc było zakupywać lub wypożyczać sprzęt, aby każdy z uczestników mógł brać czynny udział w zajęciach. Kłopoty te rozwiązało pomyślnie Kierownictwo obozu, a szczególnie koleżdy Stanisław Dul i Broni-

wiali z pasją saneczkarstwo, łyżwiarstwo, a głównie narciarstwo pod okiem instruktorów, którzy zdobyli sobie ogólną sympatię. Warunki śniegowe były dobre, dopisała również pogoda. Kierownictwo obozu przewidziało szereg atrakcji. Do nich należy zaliczyć udaną zabawę sylwestrową, urozmaiconą piosenkami w pięknym wykonaniu koleżanek z zespołu chóralnego ZNP w Łodzi. Nie lada atrakcją były trzy kuligi.

Dobrze się stało, że na zakończenie obozu zorganizowano spotkanie z przewodniczącym Prezydium PRN i sekretarzem propagandy KP PZPR w Ustrzykach Dolnych, którzy podali uczestnikom szereg informacji dotyczących osiągnięć powiatu w różnych dziedzinach życia i perspektyw dalszego rozwoju. Było to tym cenniejsze, że większość kolegów znalazła się na tamtejszym terenie po raz pierwszy. A wielu z nich stwierdzało, że ich dotychczasowe wyobrażenie o warunkach życia w Bieszczadach było mylne w porównaniu z rzeczywistością.

Tegoroczna impreza jest dowodem że podjęta przez Krajową Radę Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP inicjatywa organizowania obozów sportów zimowych jest jak najbardziej cenna. Stwarzają one bowiem okazję do dobrego wypoczynku i równocześnie stanowią skuteczną formę propagowania sportów zimowych. Są także formą szkolenia organizatorów imprez.

Należy sądzić, że trzeci kolejny obóz będzie jeszcze ciekawszy, tym bardziej że uczestnicy zgłosili szereg pomysłów i propozycji dotyczących organizacji oraz samego programu.

KRONIKARZ

MIECZYSLAW PUTO

Poł wieku pracy nauczycielskiej

Koleżanka TAMARA RAMECKA obchodziła niedawno piękny Jubileusz 50-lecia pracy w zawodzie nauczycielskim. Pracę nauczycielską rozpoczęła w 1919 roku, uczyła w szkołach ogólnokształcących i zawodowych. Od 1922 roku poświęciła się wyjątkowo nauczaniu w szkolnictwie specjalnym. Obecnie jest emerytowaną nauczycielką Szkoły Zawodowej Specjalnej w Lublinie. Jest powszechnie lubiana i szanowana przez młodzież, rodzi-

ców i kolegów. Zawsze rzetelnie i ofiarnie wypełnia swoje obowiązki. Jest aktywną działaczką ZNP.

Z okazji Jubileuszu najserdeczniejsze życzenia pogody i wielu lat w dobrym zdrowiu i samopoczuciu składają koleżdy z Ogniska ZNP nr 16 w Lublinie.

*

Ponad 50 lat mija od chwili, gdy koleżanka EMILIA LINDERT rozpoczęła pracę w zawodzie nauczycielskim. W 1916 roku

podjęła nauczanie w szkole podstawowej we Lwowie, a od 1933 roku naucza w szkolnictwie specjalnym. Obecnie jest nauczycielką Szkoły Specjalnej dla Dzieci Głuchych w Lublinie, pracuje z ogromnym oddaniem, ofiarnie, cieszy się dużym autorytetem i szacunkiem wśród uczniów i kolegów nauczycieli.

Za pracę zawodową i społeczną odznaczona jest wieloma dyplomami, a także odznaczeniami państwowymi.

Z okazji Jubileuszu najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia pomyślności w życiu osobistym i w pracy zawodowej składają koleżdy z Ogniska nr 16 w Lublinie.

no ogólne założenia strategiczne paktu NATO, w drugim mówiono o rozwoju układu terytorialnego w oparciu o tekst ustawy „O powszechnym obowiązku obrony PRL”. Podobne spotkania odbędą się wkrótce w jednej ze szkół średnich w Inowrocławiu.

W związku z rocznicą zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, Dyrekcja Technikum Budowlanego w Nowej Hucie, wspólnie z POP i Ogniskiem ZNP nr 8 ogłosiła konkurs pt „Od KPP do PZPR”. W konkursie wzięło udział przeszło 1000

uczniów. Finał tej imprezy odbył się w czasie okolicznościowej wieczornicy z udziałem młodzieży i grona pedagogicznego. W uroczystości uczestniczyła również delegatka na V Zjazd PZPR, tow. Waląg-Marglewska, dzieląc się wrażeniami z przebiegu obrad. Podsumowania tej ciekawej lekcji wychowania obywatelskiego dokonał dyrektor szkoły, tow. Stanisław Szczegielski, wręczając równocześnie zwycięzcom dyplomy i cenne nagrody książkowe.

Ważnym elementem pracy Zarządu Oddziału Powiatowego

ZNP w Krapkowicach jest działalność sportowa wśród nauczycieli. Nauczyciele-sportowcy uczestniczyli w imprezach sportowych, organizowanych przez WKKFiT oraz Zarząd Okręgu ZNP w Opolu i PKKFiT, w Krapkowicach. Dwukrotnie zdobyli drużynowo drugie miejsce w spartakiadach powiatu krapkowickiego. Systematyczną pomoc okazuje nauczycielom-sportowcom zastępca inspektora Wydziału Oświaty — kol. Paweł Wichary.



W Inowrocławiu odbyło się spotkanie nauczycieli przysposobienia obronnego z prezesami klubów oficerów rezerwy WP. W czasie spotkania wygłoszono dwa referaty: w jednym przedstawio-

O d kilku miesięcy prasa bije na alarm — młodzież jest przeciążona, młodzież nie ma wolnego czasu i warunków do wszechstronnego rozwoju. W szkolnictwie coś nie gra, coraz większa liczba uczniów pobiera dodatkową naukę u korepetytorów itp.

Z licznych obserwacji pracowników ośrodków metodycznych, z rozmów z rodzicami na tzw. wywiadówkach i z wypowiedzi nauczycieli na różnych rodzajach spotkaniach, konferencjach wynika, że młodzież nasza jest bardzo przeciążona pracą w szkole i w domu, co ujemnie odbija się na jej zdrowiu, samopoczuciu i rozwoju fizyczno-umysłowym. A oto kilka przykładów.

Córka moja, uczennica I klasy liceum ogólnokształcącego, odrabia w domu lekcje od 4 do 6 godzin. W sumie pracuje więc 13—15 godzin dziennie. Nie ma czasu na rozrywkę, na ślizgawkę, na grę na fortepianie. Wczoraj np. cały wieczór robiła album z zajęć praktyczno-technicznych. Dziś, po powrocie ze szkoły, już w progu wołała: „Tatusiu, postaraj się o „Don Kichotą”, bo ja na środę muszę go przeczytać”. Proszę sobie wyobrazić sytuację ambitnego dziecka, które oprócz normalnych zadań domowych musi jeszcze w ciągu trzech dni przeczytać powieść „Don Kichot”.

Bedąc w szkole podstawowej uczyła się w domu od 3 do 5 godzin, dziś uczy się 6 godzin.

I tak jest prawie wszędzie. Prowizoryczne badania przeprowadzone przez pracowników ośrodka wykazały, że przeciętnie uczniowie szkół podstawowych odrabiają lekcje od 2 godzin w klasach młodszych do 5 — w starszych. Nad zadaniami matematycznymi klasy VIII głowią się nawet ojcowie-inżynierowie. Trudno dziś znaleźć korepetytora z matematyki, gdyż liczba uczniów poszukujących pomocy z tego przedmiotu wciąż wzrasta. Rodzice skarżą się, że młodzież szkół średnich, zwłaszcza zawodowych, wraca do domu całkowicie nerwowo wyczerpana.

Jakie są przyczyny tych zjawisk? Bywam na wielu rejonowych konferencjach pedagogicznych i ciągle słyszę narzekania nauczycieli na programy zreformowanej szkoły. Z niektórych przedmiotów, jak matematyka, historia, język polski, są one za obszerne, za trudne, zaś lektury obowiązkowe, lektury w wypisach — źle dobrane, trudne do interpretacji. Najwięcej jednak czasu uczniom starszych klas szkoły podstawowej i szkoły średniej pochłania matematyka, której nawet wielu nauczycieli nie rozumie w pełni, nie mówiąc o rodzicach nawet wykształconych.

Również podręczniki — zdaniem nauczycieli — są za obszerne i często za trudne, napisane językiem niekomunikatywnym. Np. w kl. II technikum, do której uczęszcza mój syn, obowiązuje 14 podręczników liczących razem ponad 3 tysiące stron. Na jeden dzień pracy w domu przypada 15 stron podręcznika i tyleż stron lektur obowiązkowych.

Szczególnie trudne i źle ułożone są podręczniki i programy

przedmiotów zawodowych w szkołach resortowych.

Bardzo często tygodniowe rozkłady lekcji z różnych względów są ułożone niewłaściwie, niewłaściwy jest też przydział godzin na niektóre przedmioty. Np. program z języka polskiego, czy historii w szkołach zawodowych jest prawie ten sam co w liceach ogólnokształcących, a wymiar godzin znacznie mniejszy. Zmusza to nauczycieli do zbytniego obciążania uczniów pracą domową.

Inne przyczyny przeciążenia wynikają z niewłaściwej organizacji pracy dydaktycznej w szkołach. Podczas hospitacji lekcji pracownicy ośrodków metodycznych dostrzegają samowolne poszerzanie niektórych partii programów, na przykład wprowadzanie dodatkowych lektur jako obowiązkowych z języka polskiego, poświęcanie pewnym problemom znacznie więcej czasu niż wynika to z rozkładu materiału, polecenie uczenia się na pamięć dłużych fragmentów prozy i poezji itp.

Bardzo dużo ma młodzież do odrabiania w domu zadań pi-

Ale przyczyny przeciążenia są jeszcze inne, tkwiące w samym uczniu. Mam tu na myśli uczniów mniej zdolnych a także słabszych fizycznie. U tej grupy młodzieży obserwuje się powolniejsze tempo przyswajania wiadomości, powolniejsze odrabianie zadań domowych i szybsze męczenie się oraz powstawanie luk w wiadomościach.

Wreszcie istnieją jeszcze środowiskowe przyczyny przeciążenia młodzieży pracą domową. Ciężota mieszkaniowa, brak własnego kąta do odrabiania lekcji, ciągłe zmiany miejsca do nauki, konflikty w rodzinie, jednym słowem, brak warunków i odpowiedniej atmosfery w domu do odrabiania lekcji.

Na wsi, zwłaszcza wiosną i jesienią, daje się także zaobserwować przeciążenie młodzieży pracami w gospodarstwie rolnym.

Wreszcie brak pozytywnego wpływu wychowawcy na ucznia, w domu brak zainteresowania się jego postępami w szkole, obojętność rodziców w stosunku do szkoły demobilizują młodzież, utrudniają naukę w szkole i w domu.

cje wychowawcze. Dlatego też młodzież powinna mieć kilka godzin dziennie na odpoczynek, rozrywkę, zabawę, na samokształcenie, udział w kółkach zainteresowań, pracę w organizacjach młodzieżowych itp.

Co należy więc robić, aby ograniczyć przeciążenie uczniów, aby pogodzić wciąż rosnące wymagania życia z możliwościami percepcyjnymi młodzieży?

Jak wynika z obserwacji przez nas prowadzonych, dużą winę za obecny stan rzeczy ponosi szkoła. Dlatego też postawiłbym przed nią następujące zadania, w celu, jeśli nie zlikwidowania to znacznego złagodzenia problemu przeciążenia młodzieży:

— dokonanie rewizji tygodniowych rozkładów lekcji, aby obciążenie uczniów przedmiotami wymagającymi zadań domowych było bardziej równomierne;

— niedopuszczanie w żadnym przypadku do poszerzania programów i tak już zbyt obszer-nych, a pozostawienie nauczycielom pewnej swobody w interpretacji ważności niektórych partii materiału naukowego;

ści nauczania problemowego w grupach, nauczania wielopoziomowego i organizowanie lekcji wyrównawczych itp.

Ale, żeby szkoła mogła z powodzeniem stosować te różne formy, sposoby walki z przeciążeniem uczniów, nauczyciele muszą być wdrożeni do zwiększenia efektywności swej pracy w szkole. W tym celu proponuje:

— wprowadzenie problemu przeciążenia uczniów do programów konferencji pedagogicznych i metodycznych, prowadzonych przez ZNP i ośrodki metodyczne oraz do programów zespołów samokształceniowych, omówienie na nich drogą dyskusji, wymiany doświadczeń przeprowadzonych obserwacji i badań wycinkowych przyczyn przeciążenia, objawów jego i skutków oraz środków zaradczych;

— dogłębne omówienie na zebraniach rad pedagogicznych względnie zespołów samokształceniowych kierowników i dyrektorów szkół takich problemów, jak praca domowa ucznia, planowanie procesu dydaktyczno-wychowawczego, utrwalanie, kontrola i ocena wiadomości i umiejętności ucznia, sposoby zapobiegania powstawaniu luk w wiadomościach i umiejętnościach uczniów, a co za tym idzie — opóźnień programowych, różnorodne formy budzenia aktywności uczniów na lekcjach, udzielane uczniom słabym różnorodnych form pomocy na terenie szkoły, w organizacjach młodzieżowych i domu rodzicielskim, intensyfikacja procesu nauczania problemowego, wielopoziomowego i organizowanie zespołów wyrównawczych;

— zwracanie szczególnej uwagi w czasie wizytacji szkół, hospitacji lekcji na intensyfikację procesu nauczania i racjonalne zadawanie pracy domowej;

W tej walce z przeciążeniem i niepowodzeniem szkolnym uczniów pewne obowiązki i zadania muszą spaść także na barki COM, placówek naukowych, wydawnictw oraz Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Chodzi zwłaszcza o takie sprawy jak:

— dokonanie rewizji programów pod kątem ich układu, dostosowania do rozwoju młodzieży i potrzeb życiowych, możliwości percepcyjnych;

— opracowanie skróconych podręczników, bardziej popularnych dla uczniów i innych obywateli dla nauczycieli;

— dokonanie rewizji programów szkół zawodowych, zwłaszcza przyzakładowych i resortowych pod kątem ich wartości metodycznych i pedagogicznych;

— dokonanie rewizji siatki godzin na poszczególne przedmioty w szkołach zawodowych i al- bo zwiększenie liczby godzin dla niektórych przedmiotów, albo okrojenie ich programów;

— wydanie przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego specjalnej instrukcji w sprawie przeciążenia młodzieży, zmuszającej rady pedagogiczne, nadzór pedagogiczny do podjęcia prób walki wszystkimi dostępnymi środkami bez szkody dla ogólnego zasobu wiedzy i umiejętności uczniów;

— przeprowadzenie badań problemu przeciążenia i opracowanie ich wyników oraz zasugerowanie różnorodnych sposobów walki z przeciążeniem w specjalnym wydawnictwie.

Tyle uwag i wniosków nasu-nęło mi się w czasie badania tego problemu na naszym terenie i w czasie spotkań i dyskusji z nauczycielami oraz rodzicami na temat przeciążenia młodzieży szkolnej pracami domowymi i jego skutków.

MIEJMY LITOŚĆ NAD UCZNIAMI!

LUCJAN SUTKOWSKI

semnych z matematyki, języka polskiego, historii, geografii, fizyki. Są to najczęściej prace wyrównujące braki lekcji, np. streszczenia całych rozdziałów z podręcznika.

Często obserwuje się brak rzeczowego i metodycznego przygotowania uczniów do pracy domowej. Np. nauczyciel daje dzieciom do domu trudniejsze zadania niż te, które przerabiane są w szkole albo takiego typu, których w szkole w ogóle nie rozwiązywano. I co gorsza, nauczyciel nawet nie sprawdza potem, jak zadania te uczniowie rozwiązali, bo program obszerny i trzeba się spieszyć z przerabianiem dalszego materiału.

Na ogół brak jest należytej organizacji pracy domowej ucznia. Zadawanie ma charakter przypadkowy, tematy są improwizowane na lekcji, co powoduje, że w niektórych dniach uczniowie są bardzo obciążeni, w innych wcale.

Obserwuje się także przeciążenie uczniów pracą domową z tych przedmiotów, których program nie przewiduje zadań domowych. Np. nieraz całymi dniami rysują różne mapy, robią albumy z geografii, wychowania obywatelskiego, współczesnego życia literackiego, a nawet zajęć praktyczno-technicznych. Ile godzin te prace uczniom zabierają, nikt się nad tym nie zastanawia.

I tak przykłady świadczące o wadliwych metodach pracy wielu nauczycieli można by mnożyć.

Zachodzi pytanie, jakie są skutki przeciążenia młodzieży pracą umysłową (czasem fizyczną) w szkole i w domu. Wydaje mi się, że najważniejszym skutkiem przeciążenia są niepowodzenia w nauce, które w konsekwencji prowadzą do drugoroczności. Najpierw pojawiają się luki w wiadomościach i towarzyszące temu zjawisku, niezadowolenie ze szkoły i z siebie. Później te braki i luki pogłębiają się, wpadają oceny niedostateczne, zniechęcenie wzrasta. Wzrasta też opóźnienie programowe. Wreszcie luki w wiedzy i umiejętnościach stają się tak duże, że nauczyciel decyduje się pozostawić ucznia na drugi rok w tej samej klasie.

Przeciążenie na lekcji i w domu uniemożliwia realizację celów wychowawczych. Uczniowie zmęczeni i znużeni pracą domową w szkole nie są zdolni do samodzielnego wysiłku umysłowego, do wnikliwego obserwowania zjawisk i procesów, ich uogólniania, nie dostrzegają problemów w podawanym materiale, nie są aktywni, nie ustosunkowują się do wiedzy im wpajanej, nie przeżywają jej, a tym samym nie kształtują swych przekonań.

Przeciążenie uczniów pracami domowymi wielce ogranicza ich czas wolny, który jest bardzo potrzebny, bo spełnia różne funk-

— organizowanie różnego rodzaju pomocy w pracy domowej ucznia i w wyrównywaniu braków, np. zbadanie warunków domowych uczniów, wpływające na ich polepszenie, poznanie ucznia, jego właściwości psychofizycznych przez odwiedzin w domu, wywiady, obserwacje, rozmowy z nim, zorganizowanie pomocy w nauce w formie konsultacji indywidualnych i zbiorowych, dorywczych i systematycznych, organizowanie samopomocy koleżeńskiej uczniów zdolniejszych dla słabszych itp.;

— ograniczenie prac domowych do przedmiotów niezbędnych ich wymagających;

— koordynowanie zadawania prac domowych przez wychowawcę za pomocą odpowiedniej kontroli zadawania prac domowych przez poszczególnych nauczycieli umieszczonej w dziennikach lekcyjnych, a obejmującej następujące dane: liczbę porządkową, przedmiot, rodzaj pracy domowej, data zadania, termin czas trwania i uwagi.

— poświęcanie więcej uwagi pracy domowej ucznia, metodom zadawania prac, ich rodzajom, organizacji pracy domowej ucznia, zespołowemu planowaniu prac itp.;

— intensyfikację pracy uczniów na lekcjach przez stosowanie w miarę potrzeby i możliwo-

LATA LUDZIE PRZEMIANY

Tym razem drukujemy fragmenty pracy mgra LEONA MAŁKOWSKIEGO, która w naszym konkursie uzyskała III nagrodę.

W latach 1945—1950 Leon Małkowski (obecnie dyrektor Pałacu Młodzieży w Katowicach) był inspektorem szkolnym w Zawierciu i we wspomnieniach swoich z tych lat odzwierca codzienną, uporczywą pracę władz oświatowych, związkowych, nauczycielstwa nad zbudowaniem właściwie od podstaw szkolnictwa w samym Zawierciu i w powiecie, jednym z najbardziej zniszczonych w okresie międzywojennym powiatów województwa śląsko-dąbrowskiego.

Na końcowych stronach swej pracy autor podkreśla, że w czasie pisania wspomnień ciągle cisnęło mu się pod pióro słowo „pierwszy”; pierwsza książka, pierwszy dziennik w szkole, pierwszy postawiony barak-szkola, pierwszy ośrodek kolonijny, pierwszy murowany budynek szkolny.

„Ale przecież — pisze L. Małkowski — w tym jednym z ostatnich powiatów województwa wszystko, co nowe, musiało być pierwsze i było pierwsze po wojnie — w nowym ustroju. Wspominam o tych pierwszych osiągnięciach jakoś serdecznie, bo odczuwałem serdeczną radość, kiedy byłem świadkiem narodzin nowego, które miało dobrze służyć postępowi (...).”

„O POLSKĘ • POLSKOŚĆ • POSTĘP”

S tyczeń 1945 roku — pierwszy miesiąc mej pracy w inspektoracie szkolnym w Zawierciu — minal błyskawicznie. Przez ten krótki okres czasu poznałem wiele osób mniej lub bardziej ciekawych, ale wszystkich jakoś gorączkowo zaangażowanych w nową sytuację społeczną. Byłem uczestnikiem lub świadkiem szybko następujących po sobie wydarzeń, które coraz bardziej wpływały ożywczo na miasto i powiat — tereny mej pracy.

Starzy, przedwojenni działacze komunistyczni, a teraz członkowie PPR z przemysłową gospodarkością robili wszystko, by Zawiercie — ich miasto, w którym się urodzili, w którym od wczesnych lat poznali biedę i które razem z nimi w okresie przedwojennym powoli duszone nędzą bezrobocia zamierało, zyskując sobie smutną nazwę „zamierające miasto” — by to miasto w pełni ożyło. Los nigdy nie był dla Zawiercia łaskawy. Kiedyś w XII wieku, jako niewielka wioska leżąca na lewym brzegu Warty należała do dóbr Kromotowskich. Przez sześć wieków zmieniała się właściciel Zawiercia, ale sama wioska nie zmieniała się prawie wcale. Dopiero przeprowadzenie przez Zawiercie linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej w 1848 roku, a w następstwie uruchomienie w latach siedemdziesiątych XIX wieku pierwszego zakładu przemysłowego — fabryki szkła, przedal- ni bawełny, fabryki rur i żelaza oraz szeregu innych zakładów przyczyniło się do szybkiego rozwoju Zawiercia, które w 1887 roku liczy już 5.244 osoby, w 1894 roku

— 10 tysięcy osób, a w 1921 roku — 29.500 osób. Ciężkie warunki pracy powodują w 1905 roku strajki i demonstracje klasy robotniczej. Gina robotnicy, padają działacze SDKPiL (Jeleński i Ziarnicki).

Podczas pierwszej wojny światowej Zawiercie przechodzi czteroletnią okupację niemiecką, pamiętną nędzę i epidemię tyfusu, która wśród wygłodniałej ludności zbiera obfite żniwo.

W 1926 roku Zawiercie otrzymuje rangę miasta, ale rozwój jego zahamowany został w 1928 roku wielkim kryzysem gospodarczym, który spowodował masowe redukcje robotników, obniżkę ich zarobków i ograniczenie pracy do kilku dni w tygodniu. Zawiercie zyskało wtedy ponurą nazwę „miasta bezrobotnych” i nazwę „zamierające miasto”.

Częste demonstracje wywołane powiększającym się bezrobociem i związanej z nim nędzą powodowały ostre represje w stosunku do działaczy Partii Komunistycznej, z których wielu aresztowano i skazano na wieloletnie więzienie.

Okres drugiej wojny światowej nie był łaskawszy dla Zawiercia. Liczne aresztowania przerzedziły mocno szeregi jego najwartościowszych mieszkańców. W 1940 roku hitlerowcy zwolali nauczycieli z terenu miasta i powiatu na specjalną odprawę, z której najbardziej aktywnych społecznie nauczycieli, przeważnie członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, wywieziono do obozów

„MŁODZI PRAGNĄ KSIĄŻEK AMBITNYCH“

ROZMAWIAMY Z AUTORKĄ KSIĄŻEK DLA MŁODZIEŻY — ELŻBIETĄ JACKIEWICZOWĄ

Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka Elżbiety Jackiewiczowej pt. „Dwie miłości”, poświęcona sprawom młodzieży. Nie po raz pierwszy autorka wraca do drażliwych problemów wychowawczych, jest konsekwentna w podejmowaniu tego rodzaju tematów. Wynika to zapewne stąd, że zawsze w swej twórczości sięgała i sięga do doświadczeń w pracy pedagogicznej i wychowawczej.

Elżbieta Jackiewiczowa rozpoczęła pracę pedagogiczną w Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym w Nieświeżu w 1925 roku. Po siedmiu latach przeniosła się do Łukowa, a później do Tomaszowa Lubelskiego, gdzie pełniła funkcję dyrektorki Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego. W tym miesiące przeżywa dramat. Jednego z uczniów sad skazuje na dożywocie za działalność komunistyczną. Młoda nauczycielka występuje publicznie w obronie ucznia. Nagonka zmusiła ją do przeniesienia się w rok później do Lublina. Pełni tu funkcję dyrektora Państwowego Gimnazjum Żeńskiego, ale po roku zmuszona zostaje do złożenia podania o przeniesienie jako człowiek niewygodny i lewicujący. Wyjechała do Radomia, gdzie uczyła do 1946 roku. W okresie okupacji prowadziła tajne nauczanie. W 1947 roku została wicedyrektorką Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, a po roku — wizytatorką szkół średnich, następnie naczelnikiem wydziału do spraw wychowania w łódzkim kuratorium. Po dwóch latach przechodzi do pracy w Ministerstwie Oświaty. Wkrótce potem zostaje kierownikiem Działu Szkolnego w „Głosie Nauczycielskim”. Następnym etapem jej pracy to działalność pedagogiczna w Studium Nauczycielskim nr 1 w Warszawie. Przez cały czas współpracowała i do dziś współpracuje z organizacjami młodzieżowymi.

Elżbieta Jackiewiczowa znana jest również młodzieży i dorosłym jako autorka licznych książek. Pierwsza z nich, wydana w roku 1955, to „Wczorajsza młodość”. Kolejno ukazują się następnie powieści: „Dziewczęta szukają drogi”, „Tancerze”, „Ratuj, Ewo!”, „Pokolenie Teresy”. Piszcie też wiele artykułów na tematy wychowawcze do dzienników, tygodników i miesięczników. Wydaje książki dla rodziców: „O autorytecie rodziców”. Kiedy dzieci słuchają i rozumieją rodziców”, „O szczęście naszych dzieci”.

Za zasługi w pracy dydaktyczno-wychowawczej otrzymała szereg odznaczeń: Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal 10-lecia Polski Ludowej, Sztandar Pracy II klasy. Od 1948 roku jest członkiem PZPR.

Problemy wychowania młodzieży stały się ostatnio przedmiotem szczególnej troski naszego społeczeństwa: rodziców, nauczycieli, organizacji społecznych i politycznych. Zwróciliśmy się więc z prośbą do Elżbiety Jackiewiczowej, jako wieloletniego wychowawcy i pedagoga, a także pisarza, o wypowiedź na temat funkcji literatury w kształtowaniu postaw młodzieży, proponowanych wzorów postępowania, lansowanych przez bohaterów literatury młodzieżowej.

RED.: Książki o młodzieży, ukazujące się na rynku wydawniczym, bu-

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA: Moim zdaniem, wszelkie dyskusje

na temat ograniczenia funkcji wychowawczej rodziny są nieporozumieniem. Zmieniły się warunki ustrojowe, zmieniły się obyczaje, ulegały przeobrażeniu dawne wzory rodzinne. W nowych warunkach trzeba więc szukać nowych metod wychowania w domu rodzinnym. I o tym przede wszystkim powinniśmy mówić i pisać. Młodzi ludzie, atakowani przez nowe, intrygujące zjawiska współczesnego świata, szukają niecierpliwie odpowiedzi na wiele pytań. Odpowiedzi takie powinni znaleźć przede wszystkim w domu.

Moim zdaniem, metodą najbardziej skuteczną jest mądry, takowny dialog z młodzieżą. Piszę o tym w „Dwu miłościach”. Matka stwarza takie sytuacje, by córka miała do niej zaufanie, a jeśli popełni błąd — by miała czas na przemyślenie i na naprawienie ich. To ryzyko oplaca się stokrotnie. Ale jednocześnie matka uczy się cierpliwości, znajomości psychiki młodych ludzi, umiejętności współżycia z nimi i kierowania nimi. Jest to matka poszukująca, doskonaląca swe metody wychowawcze. Jest to więc wzór mądrzej, współczesnej matki. Dlatego ta moja książka przyda się również rodzicom.

RED.: W swojej bogatej twórczości, w której daje Pani wyraz ogromnemu zainteresowaniu sprawami młodzieży, staje Pani zdecydowanie po jej stronie. Z lektury wszystkich Pani książek wynika, że młodzi ludzie, niezależnie od wiek, są wrażliwi, dobrzy, poszukujący. Trzeba im tylko pomóc w znalezieniu właściwego miejsca w życiu. Skąd zrodziła się taka postawa wobec młodzieży?

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA: Spotykam się z taką młodzieżą na co dzień. Uważnie obserwuję młodych ludzi. Z doświadczenia wiem, że zdecydowana większość jest właśnie taka. Tylko, że chętniej mówi się o garście złej młodzieży, bo łatwiej się ją dostrzeżga. O niej chętniej pisze się książki i artykuły. Tkwi w tym sensacja. Najgorzej jednak jest to, że postępowanie tej niewielkiej grupy staje się podstawą do uogólnień, do powszechnego białoleńia nad bezdowolną, przestępczą sięgającą się po powierzchnię życia, współczesną młodzieżą. A przecież zdobywa ona wykształcenie, zawód, znakomicie wywiązuje się z obowiązków zawodowych i społecznych. To młodzieńca przekora, niecierpliwość, skłonność do uporu i egoizmu, niezgoda na starą obyczajowość, a czasem po prostu brak ogłady, tak irytują starszych.

Często spotykam się z młodzieżą, otrzymując od niej każdego roku po kilkadziesiąt listów. Te spotkania napawają mnie optymizmem. Młodzież rozmawia o ideałach, o wielu trudnych sprawach dnia codziennego, o możliwościach samodzielnego życia. Pragnie pokonać własne słabości, chce wie-

dzieć, jak żyć. Nie znosi krzyku ani wielkich pustych słów, szuka sojuszników i przyjaciół. Mo młodość nie jest łatwa. Nawet młodość czasu pokoju. Dlatego jestem szczęśliwa, że piszę o codziennym życiu, o prawdziwych konfliktach, radościach i smutkach. Piszę o nich i dla nich.

RED.: Chętniebyśmy więc spytać Pani o wrażliwość i życiową młodzieży pod adresem współczesnej literatury. Jakich książek oczekuje ona od twórców, jakie wzory bohaterów najbardziej jej odpowiadają, jakie problemy ją intrygują, wreszcie — czego szuka w literaturze?



Autorka utrzymuje żywą więź z młodzieżą

Fot. A. Wiernicki

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA: W czasie spotkań z młodzieżą, na lekcjach w szkole i w pracy pozaszkolnej, niejednokrotnie prowadziłam takie rozmowy. Niedawno poprosiłam o wypowiedź na ten temat uczniów klasy XI Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława IV w Warszawie. Czego się dowiedziałam? Otóż zdecydowana większość młodych czytelników chciałaby widzieć takich bohaterów, którzy reprezentowaliby ich pokolenie, ich problemy i przeżycia. Imponuje im typ bohatera myślącego, wrażliwego na piękno, na krzywdę, zaangażowanego w sprawy naszej codzienności, błądzącego, ale pokonującego trudności. Powinien to być typ optymisty, konsekwentnie dążący do celu. Takich bohaterów znajduje młodzież w moich książkach, w twórczości Anny Kowalskiej, Haliny Snopkiewicz, E. Niziurskiego, K. Zół-

postaw wobec aktualnej rzeczywistości. Pragniemy, by młoda ona właściwy stosunek do swojej ojczyzny, innych narodów, do socjalizmu. Postawia to ma kształtować dom, szkoła, organizacja młodzieżowa, a także prasa, teatr, film i literatura. Czy — zdaniem Pani — literatura młodzieżowa wychodzi w sposób wystarczający naprzeciw potrzebom życia, czy proponuje zgodne z naszą ideologią wzory osobowe? Jakich książek — według Pani — należałoby w związku z tym oczekiwać?

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA: Takich, w których rozstrzyga się lub sygnalizuje nie tylko problemy społeczne czy polityczne, lecz także etyczne. Moim zdaniem, należy więcej wymagać. Muszą być bardziej odpowiedzialni, muszą operować rzeczowymi argumentami i przy ich pomocy przekonywać młodzież. Taka też powinna być literatura dla młodzieży.

na pytanie: jak żyć dzisiaj? Tymczasem pisarze przeważnie milczą. Albo wolą się odwoływać do historii, jak to np. robi Marian Brandys. Temat o zwykłej codzienności, w której również nie brakuje spieć dramatycznych, a w której wychowuje się przede wszystkim młode pokolenie, jest wciąż niedowidzany i nieatrakcyjny dla wielu pisarzy. Latwiej jest napisać książkę sensacyjną. No co, dziś cała literatura światowa szuka przede wszystkim wątków sensacyjnych, żeby zaskoczyć, przyciągnąć na chwilę uwagę czytelnika. Nawet tak wielki pisarz jak Dürrenmatt.

Wydaje mi się, że napór literatury, traktującej o okresie wojny, o patriotyzmie wojennym, który w sobie pewnie niebezpieczeństwo. Lektura takich powieści czy opowiadań zwalnia niejaką młodzież od doszukiwania się akcentów bohaterstwa i romantyzmu w naszej codzienności. Szkoda, że wielu pisarzy stroni od ukazania romantyzmu naszych czasów, zmagania się z wieloma niełatwymi problemami okresu pokoju.

RED.: Mówi się często o konfliktach w rodzinie, o niemożności porozumienia się dzieci i młodzieży z rodzicami, ze starszym społeczeństwem. Problem ten poruszyła Pani dość wyraźnie w „Tancerzach”. Czy rzeczywiście starsze pokolenie nie potrafi prowadzić dialogu z młodzieżą? A jeśli tak, to w czym tkwi przyczyna rozdziewku?

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA: Znana to prawda, że dialog z młodzieżą jest trudny, zwłaszcza dziś, kiedy młodzi ludzie są bardziej samodzielnymi, świadomymi otaczających ich zjawisk, przekorni i bardzo niecierpliwi. Z takim partnerem, kiedy w grę nie wchodzi pozycja siły, nielato się porozumieć. Starsi zahamowani są strachem o los tej niecierpliwiej, rozwichrzonej młodzieży. Starają się dziś, tak jak dawniej, odgrodzić ją od życia, co jest w naszej epoce niemożliwe. Na domiar złego starsi w dalszym ciągu myślą, że istnieją dwie prawdy: jedna — na użytek dorosłych, druga — na użytek młodzieży. Nie wolno młodzieży okłamywać, odsuwać od dróg mniej bezpiecznych, nie wolno stwarzać jej jakiegos osobnego świata. Nie należy zmuszać jej do akceptacji hasel nie sprawdzonych i wzorów postępowania, które się już przeżyły. To niepoważne i demoralizujące. Tak więc po trosze obie strony utrudniają ten dialog. Ale od starszych należy więcej wymagać. Muszą być bardziej odpowiedzialni, muszą operować rzeczowymi argumentami i przy ich pomocy przekonywać młodzież. Taka też powinna być literatura dla młodzieży.

Autentyczna, stawiająca wymagania, zmuszająca do samodzielności. Te funkcje spełnia ona dziś w niewielkim zaledwie stopniu. A dialog ze współczesną młodzieżą jest możliwy, choć o wiele trudniejszy niż dawniej.

RED.: Na zakończenie chętniebyśmy zapytały, jakie są Pani dalsze plany literackie i jakich książek oczekują Pani naszej młodzieży w roku bieżącym?

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA: Pragnęłabym, aby młodzież otrzymała książki ambitne, pisane w oparciu o realia naszego życia, poszerzające horyzonty intelektualne naszej młodzieży, dyskusyjne, traktujące przede wszystkim o postawach etycznych wobec życia i ludzi.

Jeśli zaś chodzi o moje plany twórcze na rok bieżący, to w dalszym ciągu będę się starała być wierna tematyce wychowawczej i etycznej. Zamierzam napisać powieść o życiu młodych małżeństw, o rozwodach i dzieciach, których losy zwichrzone zostały wskutek dramatów rodzinnych. Zamierzam również oddać do rąk kilkunastoletnich czytelników ukończoną już prawie książkę pt. „Nie jestem szczeciakiem”. Pokazuje w niej w żartobliwej formie, do czego prowadzi nieopanowanie, nieokiełznanie w życiu, do czego wiedzie zwykła szczeciakiowatość.

Podpisałam też umowę na książkę o rozmowach między rodzicami a dziećmi na tematy seksualne. Będzie to niejako dalszy ciąg rozważań z mojej poprzedniej książki, zatytułowanej „Listy o trudnym dojrzewaniu”. Do tej nowej pozycji przywiązuje ogromną wagę. Jeśli już dziś rodzice coraz rzadziej odwołują się do bajki o bocianie, to wciąż jeszcze nie bardzo wiedzą, jak rozmawiać z dziećmi na tak drażliwe tematy i kiedy taka rozmowa rozpocząć. Nawet przy najlepszej woli, zakłopotani, często spóźniają się z takimi wyjaśnieniami. Sądzę, że obowiązkiem nie tylko lekarzy, działaczości oświatowych i nauczycieli, ale również pisarzy, jest niesienie pomocy tak młodzieży, jak i rodzicom.

Chętniebyśmy również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

Chciałabym również w tym roku, jak w poprzednich latach, w dalszym ciągu spotykać się z młodzieżą, z rodzicami, a także pisać artykuły, poświęcone sprawom wychowania. Pragnę bowiem w ten sposób służyć młodym i starszym swoją wiedzą i doświadczeniem. Uważam, że jest to moim społecznym obowiązkiem.

<

Po raz już któryś z rządu temat studiów dla pracujących znalazł się znów na łamach prasy. Tym razem stało się to za sprawą poważnych instytucji, jak Centralna Rada Związków Zawodowych i Zrzeszenie Studentów Polskich. Fakt ten godny jest odnotowania, przynosi bowiem zapowiedź zmian na lepsze; studia dla pracujących zyskały nareszcie godnego reprezentanta interesów ponad 110-tysięcznej armii ludzi łączących pracę zawodową z nauką!

Dotychczas, a więc od momentu uruchomienia w szkołach wyższych tej formy kształcenia (w 1952 roku wyszli pierwsi absolwenci studiów wieczorowych, w 1953 — zaocznych, a w roku 1954 — eksternistycznych), aż do chwili obecnej, studia dla pracujących reprezentacji takiej nie posiadały. Wprawdzie wiele instytucji i organizacji przejawiało duże zainteresowanie losem studiującego pracownika, w czym bardzo poważne zasługi ma Związek Nauczycielstwa Polskiego, nie było jednak nikogo, kto w sposób ciągły, systematyczny zajmowałby się sprawami kształcenia pracujących. Sojusz masowej organizacji studenckiej, jaką jest ZSP, ze związkami zawodowymi, jako reprezentantem interesów wszystkich ludzi pracy, a więc i studiujących, okazać się może bardzo pożyteczny.

Szkolnictwo wyższe dla pracujących rozwinęło się w ostatnich latach ogromnie. W latach pięćdziesiątych absolwenci studiów dla pracujących stanowili zaledwie kilka procent ogółu absolwentów wyższych uczelni. W roku bieżącym już 40 proc. ogółu studentów stanowią ludzie zatrudnieni w różnych instytucjach. A przewiduje się, że do roku 1980 co trzeci pracownik z wyższym wykształceniem będzie legitymował się dyplomem studiów niedziennych, zaś co drugi student będzie w tym czasie studentem pracującym. Nie jest więc to już sprawa jednostek. To wielki problem społeczny.

Gospodarka i kultura narodowa łączy z systemem kształcenia pracujących wielkie nadzieje. Prawdę mówiąc, studia te stanowią jedyną szansę wyrównania dysproporcji, jakie coraz wyraźniej zarysowują się dziś między zapotrzebowaniem na fachowców a możliwościami jego zaspokojenia.

Zachodzi jednak pytanie, czy tak poważnemu rozwojowi ilościowemu studiów dla pracujących towarzyszą proporcjonalne do nich zmiany jakościowe? Codzienna praktyka zdaje się temu przeczyć. Mimo bowiem znacznego powiększenia zakresu studiów (wzrost liczby studentów, kierunków i rodzajów kształcenia, punktów konsultacyjnych, których mamy w kraju ponad 90) — w dalszym ciągu pozostają one ubogim krennym studiów dziennych, traktowane są jako **dotatkowy, uzupełniający** nurt kształcenia na poziomie wyższym.

Obowiązujący u nas system kształcenia pracujących charakteryzuje się w dalszym ciągu wieloma niedostatkami. Pisaliśmy o nich niejednokrotnie, większość postulatów zgłaszanych przez nas w ciągu ostatnich lat, pozostała aktualna do dziś. Warto więc do niektórych spraw powrócić raz jeszcze. Mamy bowiem nadzieję, że zapowiadany od dawna program zmian, zawarty w zwerifikowanym projekcie przepisów o uprawnieniach pracującego studenta, doczeka się wkrótce realizacji.

Lista niedostatków, tkwiących w systemie studiów dla pracujących jest długa, ograniczyć się zatem do przypomnienia najważniejszych. **Wśród nich dwie zasadnicze: nieunormowany stan formalno-prawny tych studiów dotyczący zwłaszcza relacji student-uczelnia, student-zakład pracy, oraz wadliwy program i organizacja nauczania.** Do grzechów głównych zalicza się także brak w społeczeństwie powszechnej akceptacji kształcenia pracujących. Znajduje to wyraz w niemiłej atmosferze, jaką w zakładzie pracy stwarza się często wokół studiującego. Tutaj teoria daleko odbiega od praktyki, pracodawca wcale nie jest zachwycony zbyt dużym zainteresowaniem pracowników studiami zaocznymi czy wieczorowymi. Jest to przecież dla zakładu pracy impreza kosztowna.

Argument ten wysuwany jest zwłaszcza w tych środowiskach,

PO DYPLOM BIEG Z PRZESZKODAMI

MARIA RYBARCZYK



gdzie istnieje powszechne niemal zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Tak dzieje się np. w szkolnictwie. **Nie zapominajmy, że na 110 000 studiujących w całym kraju — ponad 50 000 stanowią pracownicy oświaty. Żadne środowisko zawodowe nie może poszczycić się takimi osiągnięciami.**

*

Na marginesie warto zaznaczyć, że właśnie kierunki typowo „nauczycielskie” mają najwyższą sprawność kształcenia. Z badań przeprowadzonych kilka lat temu przez prof. dra Jana Starościka wynika, że wskaźnik sprawności na pedagogice (wydział zaoczny) dochodzi do 50 proc., podczas gdy na innych kierunkach humanistycznych wynosi około 23. Na naradzie poświęconej studiom dla pracujących, którą w styczniu bieżącego roku zorganizowało Zrzeszenie Studentów Polskich i CRZZ, podawano jeszcze niższe wskaźniki: we Wrocławiu na niektórych wydziałach, jak np. prawo, wynosi on od 16 do 20; w Łodzi na jednym z kierunków — tylko 10.

Tak powszechne zjawisko podejmowania przez nauczycieli i wychowawców dalszej nauki w trakcie pracy zapisać należy im na plus. Potrzeba przecież w szkolnictwie jak najwięcej ludzi z wysokimi kwalifikacjami. Ale

jednocześnie widzieć należy cienie tego pożytecznego społecznie zjawiska. Fakt masowego kształcenia pracujących nauczycieli, odbijać się musi niekorzystnie na poziomie pracy szkoły. Stąd zapewne tyle oporów w wydziałach oświaty, które teoretycznie akceptują ambicje wychowawców pragnących zdobyć dyplom wyższej uczelni, w praktyce jednak nie zawsze chętnie studiującym pomagają.

Konflikt, jaki powstaje na tym tle, między zakładem pracy a pracownikiem, ma znakomitą podzywkę w tym, że do dnia dzisiejszego nie ma wyraźnie określonych, wychodzących naprzeciw potrzebom życia, praw i obowiązków pracodawcy wobec studiujących i vice versa. Przepisy dotyczące tego pionu kształcenia stworzone zostały w latach pięćdziesiątych, a więc w okresie, kiedy rzeczywistość studiów dla pracujących była dodatkowym, uzupełniającym nurtem kształcenia na poziomie wyższym, kiedy daleko im było do masowości. Dziś przepisy te nie wytrzymują po prostu próby życia, są przestarzałe, zbyt skromne, zawierają zaledwie minimum przywilejów, jakie dla kontynuowania nauki w trakcie pracy zawodowej są niezbędne. W dodatku przepisy te nie liczą się ze zmianami, jakie w dwudziestolecie kształcenia pracujących dokonały się na uczelni, a więc w pro-

gramach i organizacji studiów. W najbardziej istotnych sprawach są sprzeczne z regulaminem studiów.

Sprzeczność ta dotyczy przede wszystkim udziału studiujących w obowiązkowych ćwiczeniach, sesjach, konsultacjach. W porównaniu z sytuacją sprzed kilku lat, wymagania uczelni wzrosły. Skromnie licząc, wydziały zaoczne przeznaczają na zajęcia około 35 dni w roku. Tymczasem student pracujący ma — w myśl obowiązujących aktualnie przepisów — zaledwie 21 dni urlopu szkoleniowego (wyjątkowo na wydziałach rolnych — 28). W tej sytuacji studiujący od pierwszego dnia nauki wchodzi w konflikt z otoczeniem. Ma przy tym „prawo” wyboru „przeciwnika”: staje się nim albo zakład pracy, albo uczelnia. Gdyby jednak za cenę tego konfliktu coś zyskał! Nic bardziej żłudnego. Bo jeśli nawet uda się wyegzekwować ten skromny, 21-dniowy urlop, to i tak zmuszony jest studiować na koszt własny. Urlopu bowiem nie starczy.

Innym paradoksem jest brak zapewnienia zwrotu wszystkich kosztów pobytu na uczelni. Aktualnie zwraca się tylko za przejazdy (choć w wielu środowiskach i z tym są kłopoty nie lada). Student nie otrzymuje diety, a za hotele płaci sam. W przypadku dużego miasta, a w nich przeważnie odbywają się zajęcia, są to sumy wysokie, znacznie przekraczające możliwości zarobkowe nauczycieli. Nic więc dziwnego, że studiujący, mimo przeciążenia pracą, gonią za dodatkowymi zajęciami. Sporadyczne wyjątki stanowią wychowawcy, którzy korzystają ze zniżek w wymiarze godzin na paury. Bo prawo do zniżki automatycznie wyklucza możliwość prowadzenia jakichkolwiek zajęć dodatkowych. W sytuacji, kiedy studiujący pokrywa część kosztów swoich studiów z własnej kieszeni — bo nie zapewniają mu tego dotychczasowe przepisy — oznacza to albo rezygnację z nauki, albo narażanie na szwank zdrowia. Z badań przeprowadzonych przed dwoma laty wśród studiujących nauczycieli przez ZSP i ZNP wynika, że aż 66,2 proc. zainteresowanych, jako jedną z głównych przyczyn niepowodzeń w nauce podaje brak czasu, wynikający zarówno z przeciążenia obowiązkami zawodowymi, jak i pracą społeczną.

Wspomniałam tu o kilku rażących paradoksach, jakie w systemie studiów dla pracujących istnieją; dalsze ich tolerowanie sprzyjać będzie powstaniu wielu nieporozumień, konfliktów i zadrążeń, zwłaszcza między pracodawcą a studiującym pracownikiem.

Niezbędna wydaje się więc generalna rewizja zasad i przepisów w tej sprawie oraz wprowadzenie obok dokumentu kierującego na studia także umowy określającej rodzaj zobowiązań obu stron. Studia te stać się powinny przedmiotem ekonomicznej kalkulacji; uwzględnić w niej trzeba wspólne interesy — gospodarki narodowej, konkretnego zakładu pracy i studenta. Bo dobra wola już dziś nie wystarcza.

Przyczyny niedostatków tkwią również wewnątrz uczelni. Wlicza się tu przede wszystkim: brak odpowiednich podręczników i skryptów, wadliwą organizację zajęć, które nie zawsze odbywają się z korzyścią dla słuchaczy, wreszcie wadliwe programy studiów (na wspomnianej naradzie w CRZZ padło wiele uwag krytycznych pod adresem organizacji zajęć). Jedną z ważnych przyczyn, to wciąż jeszcze skromny udział w zajęciach samodzielnych pracowników nauki. Okazuje się jednak, że i tutaj nie zapewniono studiom dla pracujących odpowiednich podstaw formalno-prawnych. Wyrazem tego są zaniżone stawki (w porównaniu ze studiami dziennymi) za te same czynności, jak np. opracowanie skryptów, podręczników, opieka nad magistrantami itp. A więc i tutaj system kształcenia pracujących potraktowany został po macoszemu.

Dydaktyka studiów dla pracujących pozostawia wiele do życzenia. To dobrze, że mają one charakter ciągły. Tworzenie kierunków dla pracujących przy

wydziałach dziennych gwarantuje studiom tym wysoki poziom naukowy. Niewątpliwą zaletą jest także sam dobór treści kształcenia, które w niczym nie ustępują stacjonarnym. Ale w systemie tym trzeba uwzględnić także wszystko to, co powinno różnić studia dla pracujących od stacjonarnych. Dotyczy to zwłaszcza metod pracy ze słuchaczami, a także stworzenia odmiennego programu, podręczników oraz wydania przewodników metodycznych przygotowujących studenta do samodzielnej pracy.

Studia zaoczne są przecież kierowanym samokształceniem. Do dziś jednak nie wypracowano właściwego modelu tego kształcenia. Student „zaoczny” skazany jest na własną przedsiębiorczość i musi korzystać z tych samych podręczników co słuchacze stacjonarni.

Doskonaląc dydaktykę studiów dla pracujących należałoby się zastanowić nad takim problemem jak zakres materiału a czas przeznaczony na jego realizację. Zarówno studenci, jak i wykładowcy narzekają na brak możliwości opanowania ogromnego materiału. Inny problem to rozbieżność tkwiąca między wymaganiami egzaminacyjnymi a możliwościami opanowania przez studenta materiału. Tutaj daje o sobie znać brak przewodników metodycznych. Student pracujący najczęściej nie wie, jaki zakres materiału obowiązuje na egzaminie.

*

Bezpodstawa byłaby już dziś dyskusja, iż stan ten, jako nie-normalny (i z punktu widzenia interesów pracującego studenta niemoralny) ulec powinien zmianie. Rzecz chyba w tym, aby nie była to reforma polewiczna. Autorzy nowych przepisów i regulaminów, jeśli takie rzeczywiście mają się wkrótce ukazać, powinni uzgodnić swe stanowisko z władzami uczelni. Położy to kres wielu nieporozumieniom. **Rozdźwięk między wymaganiami uczelni, a czasowymi możliwościami studenta odbija się niekorzystnie przede wszystkim na sprawności kształcenia. Studenci nie mając praw do dłuższego urlopu jakiego wymaga uczelnia, nie uczestniczą po prostu w zajęciach. Straty, jakie stąd wynikają, są znacznie wyższe niż przewidywane koszty studiów. Czas więc najwyższy stworzyć studiującym realne możliwości kontynuowania nauki.**

Przy ustalaniu tych realiów warto chyba skorzystać z doświadczeń naszych sąsiadów. W NRD np. student pracujący ma prawo do 48 dni urlopu w ciągu roku. Tak samo jest w Związku Radzieckim.

W czasie pobytu w Moskwie jesienią ubiegłego roku rozmawiałam na temat studiów dla pracujących z nauczycielami i pracownikami ministerstwa. Uderzył mnie spokój, z jakim o tym systemie kształcenia tam się dyskutuje. Jest on zrozumiały. Okazuje się bowiem, że nauczyciele radzieccy nie mają żadnego problemu z uzyskaniem urlopu. W każdym razie nie zdarza się, aby władze terenowe kwestionowały przepisy. A te są szerokie, jasno sformułowane, dostosowane do potrzeb realnych uczelni i studenta.

W ZSRR nastąpił kolosalny rozwój kształcenia pracujących, w tym także nauczycieli. W 210 instytucjach pedagogicznych są sekcje lub całe wydziały kształcenia pedagogów na studiach zaocznych. Istnieją także specjalne „zaoczne” instytuty pedagogiczne. Obliczono tutaj, iż kształcenie czynnych nauczycieli stanowi najbardziej efektywną formę doskonalenia kadr pedagogicznych. Korzyści są widoczne zarówno dla szkoły, jak i całej gospodarki. Koszty poniesione na studia dla czynnych nauczycieli, wbrew przypuszczeniom, nie są wcale wysokie, w każdym razie opłaca się je ponosić. Zwłaszcza że w Związku Radzieckim dopracowano się wysokiej efektywności kształcenia.

Warto chyba z doświadczeń tych jak najszybciej skorzystać. W naszych warunkach brak wciąż wyników badań naukowych, które doprowadziłyby do opracowania systemu kształcenia pracujących na miarę naszych potrzeb i możliwości.

REKRUTACJA NA STUDIA DLA PRACUJĄCYCH

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wydało dwa informatory dla kandydatów na studia dla pracujących na rok szkolny 1969/70. Zawierają one bardzo dokładne informacje na temat sieci szkół, kierunków studiów, organizacji nauki, warunków przyjęcia kandydatów, uprawnień przysługujących słuchaczom.

Ponieważ sprawą tą interesuje się bardzo wielu nauczycieli i w związku z tym napływa do redakcji bardzo dużo pytań dotyczących warunków przyjęcia, terminów składania podań itp. — podajemy najważniejsze informacje na ten temat.

STUDIA DLA PRACUJĄCYCH W UNIWERSYTETACH

W roku szkolnym 1969/70 prowadzone będą studia zaoczne na następujących uniwersytetach (kierunki nauczycielskie).

Uniwersytet Jagielloński: filologia rosyjska.

Uniwersytet Łódzki: filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Poznański: filologia polska, filologia niemiecka, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, geografia.

Uniwersytet Warszawski: filologia polska, historia, pedagogika, matematyka.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska, filologia niemiecka, bibliotekarstwo, historia, pedagogika, matematyka, geografia.

Uniwersytet Lubelski: pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Toruński: historia, matematyka, biologia.

Uniwersytet Śląski: historia, pedagogika, matematyka, fizyka.

Nauczyciele ubiegający się o przyjęcie na studia zaoczne składają podanie do odpowiedniego uniwersytetu, drogą służbową, w terminie do dnia 15 lutego.

Do podania należy dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys;
- odpis świadectwa urodzenia, poświadczony przez zakład pracy (mężatki również skrócony odpis aktu małżeństwa);
- ankietę osobową poświadczoną przez zakład pracy;
- świadectwo dojrzałości w oryginale;
- zaświadczenie społecznego zakładu służby zdrowia stwierdzające, że stan zdrowia kandydata pozwala na łączenie pracy zawodowej ze studiami;

dzające, że stan zdrowia kandydata pozwala na łączenie pracy zawodowej ze studiami;

- trzy fotografie (37 x 52) podpisane na odwrocie i poświadczone przez zakład pracy.

Wydział oświaty (kuratorium) dołącza do podania skierowanie zawierające:

- stwierdzenie odbycia stażu pracy (wymagany jest co najmniej jeden rok pracy zawodowej);
- odpis przebiegu i ocenę wyników pracy.

nie, uniwersytety prowadzą studia wieczorowe dla absolwentów SN.

Studia te trwają 4 lata i kończą się uzyskaniem dyplomu magistra. Zajęcia odbywają się w zasadzie trzy razy w tygodniu. Tryb i termin składania podań jest analogiczny, jak na studiach zaocznych. Warunkiem przyjęcia na studia wieczorowe jest złożenie egzaminu wstępnego.

W roku szkolnym 1969/70 prowadzone będą w uniwersytetach następujące kierunki studiów:

ADRESY WSP I PUNKTÓW KONSULTACYJNYCH	STUDIA ZAOCZNE										STUDIA WIECZOROWE		
	FILOLOGIA POLSKA	HISTORIA	FILOLOGIA ROSYJSKA	PEDAGOGIKA	MATEMATYKA	FIZYKA	CHEMIA	GEOGRAFIA	BIOLOGIA	FILOLOGIA POLSKA	PEDAGOGIKA	MATEMATYKA	WYCHOWANIE TECHN.
WSP GDAŃSK ul. SOBIESKIEGO 48	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o
WSP KRAKÓW ul. STRASZKOWSKIEGO 22	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o
PUNKT KONSULTACYJNY WSP KRAKÓW W KIELCACH ul. ŚWIERCZKOWSKIEGO 25	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o
WSP OPOLE ul. OLESKA 48	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o
WSP RZESZÓW ul. REYMONTA BOCZNA	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	x

* CIĄG STUDIÓW DLA ABSOLWENTÓW LICEÓW PEDAGOGICZNYCH I TECHNIKÓW ZAWODOWYCH
ODPOWIEDNICH KIERUNKÓW (TYLKO NA KIERUNEK WYCHOWANIA TECHNICZNEGO)
O CIĄG STUDIÓW DLA ABSOLWENTÓW SN I ZSN.
O CIĄG STUDIÓW II STOPNIA DLA ABSOLWENTÓW STUDIÓW WYŻSZYCH I ST.
O CIĄG DLA ABSOLWENTÓW PIPS I SN - KIERUNEK PEDAGOGIKA SPECJALNA.

Kandydaci na studia zaoczne składają egzamin wstępny z przedmiotu odpowiadającego kierunkowi studiów. Poza tym składają egzamin sprawdzający stopień opanowania jednego języka obcego, nowożytnego (do wyboru: język rosyjski, niemiecki, angielski, francuski). Egzamin odbywają się w zasadzie w maju, czerwcu lub lipcu. Studia zaoczne na uniwersytetach trwają 5 lub 6 lat.

STUDIA WIECZOROWE DLA ABSOLWENTÓW SN

Oprócz studiów zaocznych (5-6-letnich) dla kandydatów posiadających średnie wykształcenie

Uniwersytet Warszawski: matematyka, fizyka, chemia, pedagogika, filologia rosyjska;

Uniwersytet Łódzki: matematyka, filologia rosyjska;

Uniwersytet Poznański: matematyka, filologia rosyjska;

Uniwersytet Śląski: pedagogika, filologia polska, historia, wychowanie techniczne, kierunek ogólnozawodowy;

Uniwersytet Lubelski: matematyka.

Studia eksternistyczne w uniwersytetach. Jednolite — 5-letnie.

Studia te prowadzone są w zasadzie w tych uniwersytetach, które posiadają odpowiednie kierunki na studiach dziennych, a

nie prowadzą na tym kierunku studiów zaocznych.

Tryb składania podań, wymagane dokumenty i egzaminy wstępne są analogiczne jak na studiach zaocznych. O zezwoleniu na studiowanie w charakterze eksterna decyduje rektor właściwej szkoły wyższej.

STUDIA EKSTERNISTYCZNE II STOPNIA

Do studiów tych mogą być dopuszczeni kandydaci, którzy posiadają dyplom szkoły wyższej I stopnia.

STUDIA DLA PRACUJĄCYCH W WSP

Wyższe szkoły pedagogiczne prowadzić będą w roku szkolnym 1969/70 w zasadzie dwa ciągi studiów dla pracujących:

- 4-letnie studia dla absolwentów SN i ZSN;
- studia II stopnia dla absolwentów byłych studiów wyższych I stopnia.

Ponadto na kierunku wychowanie techniczne w Rzeszowie czynne będą 5-letnie studia wieczorowe dla absolwentów liceów i techników zawodowych.

LOKALIZACJA STUDIÓW DLA PRACUJĄCYCH W WSP

Absolwenci SN i ZSN mogą być przyjęci na studia zaoczne i wieczorowe WSP zgodnie z dotychczasowym kierunkiem studiów. Na kierunek pedagogiki przyjmowani są absolwenci SN kierunków: nauczanie początkowe, wychowanie przedszkolne, pozaszkolne, opieki nad dzieckiem. Na kierunek chemii, obok absolwentów SN kierunku chemii, mogą być przyjęci także absolwenci kierunku matematyki i fizyki.

Podania o przyjęcie na studia zaoczne i wieczorowe należy składać drogą służbową w terminie do dnia 15 lutego.

Do podania należy dołączyć:

- świadectwo dojrzałości;
- dyplom ukończenia SN lub ZSN w oryginale;
- uwierzytelniony wyciąg z dowodu osobistego dotyczący daty i miejsca urodzenia;
- życiorys;
- zaświadczenie kierownika (dyrektora) szkoły, z podaniem przedmiotów, których kandydat uczy;
- potwierdzoną ankietę personalną;
- trzy fotografie.

Kandydaci nie powinni mieć przekroczonych 45 roku życia oraz powinni wykazać się co najmniej roczną pracą w szkole. Warunkiem przyjęcia na studia jest złożenie egzaminu wstępnego.

Uwaga: W jednym z najbliższych numerów zamieścimy informacje na temat rekrutacji na studia dla pracujących w SN.

W roku szkolnym 1969/70 Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nie przewiduje organizowania studiów dla pracujących w WSN (wyższych szkołach nauczycielskich).

PRZED KONGRESEM STUDENTÓW

Problemy związane z pracą wychowawczą i dydaktyczną wyższych uczelni, z działalnością studenckich organizacji — nie interesowały chyba jeszcze nigdy tak szeroko opinii publicznej, jak właśnie w ostatnich miesiącach.

Jaka powinna być sylwetka współczesnego studenta? Dlaczego absolwenci dzisiejszych uczelni nie odpowiadają w pełni naszym potrzebom? Czym przede wszystkim powinny się zajmować studenckie organizacje? — oto pytania, które absorbują obecnie nie tylko pracowników szkolnictwa wyższego, lecz także szerszy krąg społeczeństwa. Należy zatem przypuszczać, że VII Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich, który podejmie wszystkie te problemy, wzbudzi szczególne zainteresowanie. Kongres będzie obradował w dniach 10-12 lutego bieżącego roku, w gmachu Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Weźmie w nim udział 233 delegatów reprezentujących wszystkie środowiska akademickie kraju. Będą wśród nich zarówno studenci studiów dziennych, jak i studenci kształcący się zaocznie. W obradach nie zabraknie też przedstawicieli studentów polskich kształcących się za granicą: w Związku Radzieckim, Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech i w innych krajach.

Obecnie na studiach stacjonarnych kształci się u nas 180 000 słuchaczy, a na studiach zaocznych — 114 000. W szeregach ZSP zrzeszonych jest 85 proc. studentów studiów dziennych. Jeśli chodzi o interesujących szczególnie naszych czytelników słuchaczy studiów nauczycielskich, należy ich do ZSP 85 proc. Natomiast znacznie niższy procent przynależności do studenckiej organizacji zawodowej notujemy w uczelniach zaocznych, wyraża się on tylko liczbą 25.

Przygotowania do VII Kongresu, który będzie szczególnie ważnym wydarzeniem w życiu naszych uczelni, rozpoczęły się w czerwcu ubiegłego roku. Dyskusje przedkongresowe podejmowano między innymi na wakacyjnych obozach naukowych (których było 252) i wycieczkach. Spłataly się one bardzo często z ogólnonarodową dyskusją przed V Zjazdem PZPR.

Najczęściej podejmowano w nich problemy związane z rolą organizacji młodzieżowych w zarządzaniu szkołą wyższą, z działalnością wychowawczą organizacji studenckiej, z rozwojem i umacnianiem różnych form samorządności studentów, z modelem przyszłego absolwenta wyższej uczelni, z wynikami w nauce i terminowym końceniem studiów.

W ostatniej kadencji zrzeszenie zrobiło sporo właśnie w dziedzinie podnoszenia wyników nauczania. Świadczy o tym między innymi bardzo poważny wzrost liczby studentów kół naukowych, których obecnie jest już 647; świadczy o interesujących inicjatywy premiowania najlepszych studentów, takie jak wręczenie „Czerwonej róży” (w Krakowie i Gdańsku), czy też „Złotej Sowy” (we Wrocławiu). Świadczy o wzroście — zwiększeniu opieki nad pierwszym rokiem studiów. To właśnie dzięki postulatowi ZSP między innymi w uczelniach Krakowa rok akademicki dla pierwszych klas zaczyna się o kilka dni wcześniej, podczas których pierwszorocznicy zapoznawani są ze specyfiką uczelni, techniką pracy umysłowej itp.

Poważniejszym osiągnięciem ZSP jest także opracowanie projektu udoskonalonego systemu stypendialnego, który zmierza do wcześniejszego zainteresowania studentów miejscem ich przyszłej pracy, do ściślejszego powiązania stypendiów z postępami w nauce i terminowym końceniem studiów; co ma przecież poważne znaczenie wychowawcze.

W ostatnim czasie ZSP podjęło też po raz pierwszy problemy słuchaczy studiów zaocznych. Chcąc wystąpić na kongresie z konkretnymi postulatami w tej dziedzinie, zrzeszenie — wspólnie z Centralną Radą Związków Zawodowych — zorganizowało w dniach 11 i 12 stycznia bieżącego roku krajową naradę delegatów studiów dla pracujących.

Niemalą wagę poświęciło ZSP problemom czasu wolnego i wypoczynku młodzieży studiujejącej. 120 klubów studenckich, wiele teatrów znanych nie tylko w kraju, lecz także za granicą — to bardzo konkretne osiągnięcia studenckiego ruchu kulturalnego. Pełny jego dorobek zostanie zaprezentowany na IV Festiwalu Kultury Studenckiej, który odbędzie się w maju bieżącego roku w Krakowie. Również spore osiągnięcia notuje ZSP w dziedzinie turystyki studenckiej. Na przykład w ubiegłym roku z różnych form taniego wypoczynku, zorganizowanego w kraju, korzystało 80 000 młodzieży akademickiej, a w wycieczkach zagranicznych uczestniczyło 11 000.

To są niewatpliwie sukcesy zrzeszenia w ostatniej kadencji. Ale nie we wszystkich dziedzinach, które powinno ono uwzględnić w swej działalności, notuje poważne osiągnięcia. Odnosi się to zwłaszcza do działalności ideowo-wychowawczej, którą organizacja podejmowała dotychczas w niewystarczającym stopniu, a co wykazały między innymi wypadki marcowe. Dlatego też problemom tym VII Kongres ZSP poświęci szczególnie dużo miejsca.

Będzie mu towarzyszyło hasło: „Rzetelna nauka i społeczny zaangażowanie służymy socjalistycznej ojczyźnie”.

H. WIT.

CZY CHCESZ STUDIOWAĆ PEDAGOGIKĘ?

- odpis świadectwa urodzenia poświadczony przez zakład pracy (mężatki również skrócony odpis aktu małżeństwa);
- ankietę osobową poświadczoną przez zakład pracy (kobiety nie pracujące — przez administrację domu);
- świadectwo dojrzałości w oryginale;
- skierowanie z zakładu pracy zawierające: stwierdzenie odbycia odpowiedniego stażu pracy zawodowej oraz odpis przebiegu i ocenę wyników pracy kandydata;
- zaświadczenie społecznego zakładu służby zdrowia stwierdzające, że stan zdrowia kandydata pozwala na łączenie pracy zawodowej ze studiami;
- 3 fotografie o wymiarze 37 x 52 mm bez nakrycia głowy, na jasnym tle podpisane na odwrocie i poświadczone przez zakład pracy;
- kobiety nie pracujące składają oświadczenie o stanie rodzinnym i źródłach utrzymania poświadczone przez administrację domu.

Kandydatów obowiązuje egzamin wstępny, pisemny i ustny, z literatury polskiej bądź z pedagogiki, przy czym wymagania na egzaminie pisemnym z pedagogiki opierają się na programie pedagogiki obowiązującym w liceum pedagogicznym lub SN. Egzamin ustny obejmuje pedagogikę oraz do wyboru przez kandydata literaturę polską, historię lub biologię.

Podstawa egzaminu ustnego z pedagogiki, który jest egzaminem obowiązkowym każdego kandydata, jest

wykazanie się znajomością dwóch wybranych dzieł z podanych niżej pozycji bibliograficznych: J. Konopnicki: Powodzenia i niepowodzenia szkolne. PZWS, Warszawa 1966; Cz. Kupisiewicz: Nauczanie programowe. PZWS, Warszawa 1966; K. Lech: System nauczania. PWN, Warszawa 1964; R. Miller: Proces nauczania i jego wyniki. PZWS, Warszawa 1966; B. Nawroczyński: O szkolnictwie francuskim. PWN, Warszawa 1961; T. Nowacki: Wychowanie przez pracę. (pod red. naukową B. Suchodolskiego). NK, Warszawa 1964; W. Okoń: Podstawy wykształcenia ogólnego. NK, Warszawa 1967; T. Pasternik: Problemy kierowania szkołą. NK, Warszawa 1965; W. Spasowski: Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii pracy i wychowania ludzkości. KiW, Warszawa 1963; B. Suchodolski: Wychowanie dla przyszłości. PWN, Warszawa 1959; I. Szanawski: Humanizacja pracy a funkcja szkoły. KiW, Warszawa 1967; T. Tomaszewski: Wstęp do psychologii. PWN, Warszawa 1963; K. Wojciechowski: Wychowanie dorosłych. Zagadnienie andragogiki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1966; R. Wroczyński: Wprowadzenie do pedagogiki społecznej. PWN, Warszawa 1966; M. Zebrowska: Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży. PWN, Warszawa 1966.

Kandydaci zdający ustny egzamin z literatury polskiej będą pytani z elementów gramatyki

polskiej. Ponadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na studia zaoczne obowiązani są do składania egzaminu sprawdzającego stopień opanowania jednego języka obcego nowożytnego (rosyjski, niemiecki, angielski, francuski).

Studia zaoczne pedagogiki realizują program studiów normalnych i trwają pięć lat. Każdy semestr studiów rozpoczyna się sesją żywego słowa. Sesja letnia trwa 4 tygodnie (w lipcu).

Na Studium Zaocznym Pedagogiki, obok przedmiotów pedagogicznych jako głównego kierunku studiów, obowiązuje przedmiot poboczny. Plan studiów przewiduje do wyboru następujące przedmioty: język polski, biologia i historię. Absolwenci SN zwolnieni są z obowiązku studiowania przedmiotu pobocznego.

Absolwenci studiów zaocznych uzyskują dyplom ukończenia studiów wyższych i tytuł magistra pedagogiki.

Warszawa, dnia 1 maja 1948 roku

Przebyte drogi

Nadchodzi rok 1948. Podjęta, jeszcze w poprzednich latach, walka z analfabetyzmem przekształca się we frontalną batalię. „Naczelnym zadaniem — między innymi — jest utrwalenie w społeczeństwie przekonania, że zwalczanie analfabetyzmu w Polsce nie jest sprawą oświatową, ale przede wszystkim postulatem ogólnopanstwowym i politycznym i na drodze do istotnej demokracji stanowiąc winno podstawowe założenie (...)” — czytamy w artykule: „Problem likwidacji analfabetyzmu” („Głos” nr 1).

„Notujemy dane z niektórych okręgów, zebrane przez kolegów. Na przykład Okręg Białostocki — w mieście Białymstoku zatrudniono 3 900 analfabetów, w powiecie łomżyńskim 14 000, w powiecie białecko-podlaskim 10 000 (...)” (z artykułu: „Najbliższe etapy walki”).

„Wreszcie musimy sobie uświadomić dokładnie, że zwalczanie analfabetyzmu nie jest sprawą sezonową, przejściową. Walka musi trwać poprzez lata, jest ona sprawą pilną oraz obciążającą różnych ludzi, w różnym stopniu, lecz wszystkich obowiązującą (...)”.

W numerze 2 „Głosu”, w artykule: „O roli uniwersytetów ludowych”, czytamy:

„Leczą wszystkich tych placówek dotęga zaledwie sześćdziesiąt. A dla nasycenia potrzeb powinno ich być około 200. Przed rokiem 1939 by ich jednak nie było, a dziś, jeszcze nie licząc, to sztychmi wzrostem uniwersytetów ludowych świadczy o aktualnej ich potrzebie. Powstają one głównie dzięki zabiegom i inicjatywie terenu (...)”.

„Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych RP pragnie upowszechnić nauczanie analfabetów, postanowiło — informuje nr 16 „Głosu” — obniżyć cenę rynkową egzemplarza J. Landy-Brezinskiej „Czytamy” ze 100 do 60 złotych (...)” (przed zmianą waluty — przyp. d.ch.).

Trwa w dalszym ciągu dyskusja nad systemem kształcenia nauczycieli. Zwalczając nad umozliwieniem zdobycia odpowiednich kwalifikacji tym, którzy już formują

W dobie tworzenia nowych form życia gospodarczego i kulturalnego w Polsce Ludowej, należałoby nie zapominać o wielkim nauczycielu i umoliwić mu systematyczne studia wyższe. Jedną z możliwości do zrealizowania koncepcji byłoby zakładanie tzw. Instytutów Nauk Społeczno-Pedagogicznych, których program z jednej strony łączyłby w sobie zadania, jakie miały dotychczas WKN i Instytuty Pedagogiczne, z drugiej zaś odpowiadałaby właściwym partiom materiału, opracowywanego na tych czy innych wydziałach uniwersytetów (...). Prawo wstąpienia bez egzaminu do tego rodzaju instytutu przysługiwałoby każdemu nauczycielowi posiadającemu maturę licealną.

W przypadku większej liczby kandydatów, mogłby być stosowany egzamin konkursowy (...). W ten sposób tzw. kształcenie nauczycieli wyszłoby z form tradycyjnych, doraznie organizowanych różnorodnych kursów, które czynią z nauczyciela osobnika wieczniesz „dokształcanego”, a jednocześnie wciąż trzymanego daleko od procesu kształcenia mającego powszechnie uznaną w społeczeństwie formę poważnych studiów uniwersyteckich (...). (Z artykułu: „O nową formę studiów dla nauczycieli” — „Głos” nr 3).

To są jednak dopiero postulaty. A na razie? ZNP podejmuje próby przyjęcia nauczycielom z doświadczenia, konkretna pomoc.

Z dniem 1 października 1948 roku Związek Nauczycielstwa Polskiego rozpoczął na fali ogólnopolskiej Polskiego Radia cykl

my, które decydują o naszym bycie (...). Nie mniej jednak sprawa emerytów nie należy do takich, które można by pomijać milczeniem (...)”.

Jest już połowa 1948 roku — trzy lata od zakończenia wojny — a w „Głosie Nauczycielskim” wciąż jeszcze znaleźć można następujące nekrologi-wspomnienia:

„Dnia 16 marca 1948 roku został zamordowany przez bandytów z NSZ Stanisław Milewski, kierownik ośmioklasowej szkoły podstawowej w Gaszcinie, powiatu ciechanowskiego (...)” („Głos” nr 9).

„W obecności kilkunastu mieszkańców wsi Kraszewo, powiat ciechanowski, w oczach brzochoj go rozpaczliwie siostry-stary, zginął od kul bandytów faszystowskich kierownik szkoły, członek ZNP i działacz PPS, kolega Wacław Kozłowski (...)” („Głos” nr 19).

W artykule: „Wrocławski ośrodek oświaty i kultury” („Głos” nr 13) autor stwierdza:

„We Wrocławiu, zamienionym przez wojnę w 65 proc. w obszar ruin, po odbudowie 3 800 izb szkolnych, są obecnie czynne 33 przedszkola, 100 dzieci, 42 szkoły podstawowe z 15 520 uczniami, 3 szkoły podstawowe dla dorosłych, 10 szkół zawodowych z 5 207 słuchaczami, 5 szkół średnich ogólnokształcących z 1 831 słuchaczami, 3 szkoły średnie dla dorosłych, Studium Wyższe, Wyższe Seminarium duchowne i Wyższa Szkoła Muzyczna (ponadto 5 ZKN, Uniwersytet z 7 wydziałami, Politechnika, Wyższa Szkoła Szuk Plastycznych i Wyższa Szkoła Handlowa — przyp. D. Ch.) (...) studuje na nich około 10 000 młodzieży (...)”.

W 1948 roku odbywa się poznański zjazd ZNP, drugi po bytomskim zjeździe Związku w Polsce Ludowej. Dokonano więc podsumowania 3-letniej pracy, przygotowano nowy statut, program działalności.

„Zarząd Główny sprzeciwiał dotychczas i wyraźnie linie ideowo-polityczną, która cechować powinna cały program działalności ZNP. Opierając się na uchwałach ostatniego Zjazdu Delegatów — uznał jednomyślnie, że wejść powinniśmy na drogę budownictwa ustroju socjalistycznego” (z artykułu: „Na nowych drogach naszej pracy” — „Głos” nr 17-18).

Przemawiając na zjeździe poznańskim, premier Józef Cyrankiewicz powiedział między innymi:

„W ciągu tych dwu i pół lat dzielących nas od Zjazdu Bytomskiego nie zdołaliśmy jeszcze zapewnić odpowiedniego poziomu materialnego naszemu szkolnictwu. Na pewno warunki, w których mieli przychodzić nam uczyć, dalekie są od tego, co chcemy jak najszybciej osiągnąć i Rząd zaleca sobie z tego sprawę (...) W szkołach Polski Ludowej doraźna dziesiątka pokolenia związane z tą świadomością z nową rzeczywistością (...) To świadomość kształtująca się właśnie. I dlatego jesteśmy jednym z czołowych oddziałów wielkiej armii robotniczo-chłopskiej, budującej przyszłość tej Polski. W naszych rękach znajduje się najbardziej odpowiedzialny odcinek walki (...) W tej trudnej i najbardziej odpowiedzialnej pracy możemy zawsze liczyć na pomoc, poparcie i sympatię całego społeczeństwa i na pełne zrozumienie ze strony Rządu Rzeczypospolitej”.

D.Ch.

FILM W WYCHOWANIU OBYWATELSKIM

Wraz z wprowadzeniem do szkół średnich zajęć z wychowania obywatelskiego, nauczyciel wychowawca otrzymał poważny oręż w pracy nad kształtowaniem właściwych postaw i oblicza ideowo-moralnego młodzieży, ale też stanął przed zadaniem nietłumionym i skomplikowanym.

Prowadzenie tych zajęć jest dla wychowawcy nie lada problemem, przede wszystkim dlatego, że nadal pozostaje otwartą sprawą metoda. Jak ją najlepiej prowadzić, aby przyniosła zamierzone efekty, aby nie przerosła się w jeszcze jedną lekcję obciążającą dodatkowo ucznia i nauczyciela? Bo na pewno nie mają to być lekcje, lecz zajęcia inspirowane społeczną aktywnością wychowanka, skłaniające do działania, przez które kształtują się właściwe poglądy, zaangażowane postawy, słowem — urabia się charakter i kregosłup moralny przyszłego obywatela. Z grubsza wiadomo, co ma być tematem tych zajęć, jakie zagadnienia stawiać przed młodzieżą, także z kregu tych bliższych, wynikających z życia klasy i szkoły, jak też i dalszych, dotyczących spraw szerszego społeczeństwa, kraju i świata. Określa je zresztą instrukcja Ministerstwa Oświaty.

O metodach wiadomo, tylko tyle, że trzeba je różnicować, poszukiwać najwłaściwszych, najsukcesywniejszych i to już jest rola nauczyciela. Rola — jak pisał wiersz — niełatwa, zwłaszcza dla nauczyciela młodzieży, posiadającego niewielkie doświadczenie, nietłumioną też dla wykładowców przedmiotów ścisłych, a więc nauczycieli nienawykłych do prowadzenia dyskusji z młodzieżą na tematy polityczne, społeczne czy etyczne. Już dziś bowiem ujawnia się, że ci nauczyciele mają z prowadzeniem tych zajęć najwięcej kłopotów. I dlatego nie można ich pozostawić sobie z tego sprawę (...) W szkole nie powinna ograniczać się do zapożyczania wychowawcy z materiałów, choć to jest również niezbędne, ale iść w kierunku powielania dobrych wzorów, powiarywania, jak to należy robić.

Ostatnio miałam okazję uczestniczyć w dwudniowym seminarium zorganizowanym w Gdańsku przez Komisję Oświaty KW PZPR, Centralne Wynajmu Filmów Oświatowych „Filmos” i Okręgowy Ośrodek Metodyczny, poświęconym omówieniu roli filmu w pracy wychowawczej z młodzieżą. Seminarium, bardzo pożytecznym i owocnym, zorganizowanym głównie w trosce o nauczycieli, którym przypadło udziałem obowiązek prowadzenia zajęć z wychowania obywatelskiego; wskazującym na film oświatowy jako doskonałą pomoc metodyczną, punkt wyjścia do dyskusji nad prezentowanymi problemami politycznymi, etycz-

nymi, moralnymi etc. Nie było kwestia przypadku, że seminarium to zorganizowało właśnie województwo gdańskie. Jak nas poinformowano, nauczyciele tego okręgu posiadają już niemalże doświadczenie w pracy z filmem, doceniają jego kształtujące i wychowawcze walory i coraz powszechniej sięgają po tę wypróbowaną pomoc. Świadczy o tym zarówno niemały wzrost liczby aparatów projekcyjnych w szkołach, jak i rosnąca liczba wypożyczeń kopii filmowych. Oto co mówił jeden z uczestników.

W roku 1957 zaledwie 95 szkół tego okręgu znajdowało się w posiadaniu aparatów projekcyjnych, obecnie stan posiadania wzrósł do 843. W roku 1957 liczbą wypożyczeń kopii filmowych zamknęła się liczbą 336, w roku 1968 zarejestrowano już około 15 tysięcy wypożyczeń. Na rozwój pracy szkół z filmem oświatowym wpłynął dodatkowo festiwal filmów oświatowych, zorganizowany w Gdańsku w 1963 roku, wspólnie z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym z „Filmosem” i nauczycielami, których ośrodki zapoznawali z metodą pracy z filmem i zasadami obsługi aparatów filmowych, wreszcie duże zainteresowanie dla tej akcji i poparcie ze strony nadzoru pedagogicznego oraz terenowych ogniw PZPR.

W województwie istnieje 9 punktów wypożyczeń, zaopatrzonych w filmoteki. Niezależnie od tego szkoły same w granicach swych skromnych, niestety, możliwości wzbogacały swój majątek nabywając bardziej wartościowe i przydatne do pracy filmy.

A więc właśnie Gdańskie, z racji swoich doświadczeń, jest chyba najbardziej predestynowane do tego, aby nie tylko zwrócić uwagę nauczycieli na tę skuteczną pomoc naukową, ale również zaprezentować wzorcowe metody pracy z filmem. Uczestnicy seminarium, podzieleni na grupy, hospitowali zajęcia z wychowania obywatelskiego, w trakcie prowadzenia których posługiwano się filmem oświatowym.

Miałam możliwość uczestniczenia zaledwie w jednym zajęciu, prowadzonym na dodatek przez nauczycielkę nie przygotowaną do tego zadania, prowadziła je bowiem w zastępstwie chorego wychowawcy. Sądząc jednak z uwagi uczestników pozostałych czterech grup biorących udział w podobnych zajęciach, „lekcje” te były bardzo udane, na nich filmy stanowiły doskonałą ilustrację problemów i zainicjowały żywą dyskusję młodzieży na tematy polityczne, społeczne i etyczne.

Zaproszeni na seminarium wychowawcy z województwa gdańskiego, prowadzący te zajęcia we własnych szkołach oraz przedstawiciele władz oświatowych i ośrodków metodycznych z całego kraju, mogli przekonać się naocznie o wychowawczych walorach filmu oświatowego. Nie było to zorganizowane w sposób przypadkowy, lecz miało charakter wyjątkowy, gdyż nauczyciele, którzy mieli okazję uczestniczyć w tym seminarium, otrzymali zaledwie kilka dni przed rozpoczęciem zajęć z wychowania obywatelskiego, wskazujący na film oświatowy jako doskonałą pomoc metodyczną, punkt wyjścia do dyskusji nad prezentowanymi problemami politycznymi, etycz-

nymi, moralnymi etc. Nie było to zorganizowane w sposób przypadkowy, lecz miało charakter wyjątkowy, gdyż nauczyciele, którzy mieli okazję uczestniczyć w tym seminarium, otrzymali zaledwie kilka dni przed rozpoczęciem zajęć z wychowania obywatelskiego, wskazujący na film oświatowy jako doskonałą pomoc metodyczną, punkt wyjścia do dyskusji nad prezentowanymi problemami politycznymi, etycz-

nych, moralnymi etc. Nie było to zorganizowane w sposób przypadkowy, lecz miało charakter wyjątkowy, gdyż nauczyciele, którzy mieli okazję uczestniczyć w tym seminarium, otrzymali zaledwie kilka dni przed rozpoczęciem zajęć z wychowania obywatelskiego, wskazujący na film oświatowy jako doskonałą pomoc metodyczną, punkt wyjścia do dyskusji nad prezentowanymi problemami politycznymi, etycz-

Postulowano również zwiększenie funduszy na zakup aparatury filmowej, kompletowanie filmotek i tworzenie sieci punktów wynajmu. Nie wszędzie bowiem sytuacja pod tym względem przedstawia się tak korzystnie jak w Gdańsku. Nie wszędzie jeszcze film jako pomoc naukowa jest właściwie doceniany i nie wszędzie chętnie stosowany. Wynika to zapewne z faktu, że nie wszyscy nauczyciele znają metodę pracy z filmem. Nie wystarczy bowiem włączyć projektoru filmowy i zaprezentować uczniom film, aby cel zajęć został osiągnięty. Obowiązkiem nauczyciela jest pomóc młodzieży w wypracowaniu wniosków oraz dokonać analizy stawianego problemu. Słowem, ważne jest wykorzystanie wychowawczych walorów filmu. Można go stosować różnie. Jako wprowadzenie do dyskusji, jako ilustrację posiadanej przez uczniów wiedzy itd.

Nauczyciele, którym nie obca jest praca z filmem również i na innych lekcjach, posiadają już pewne doświadczenia, gotne szerszego upowszechnienia. Seminarium gdańskie było zaledwie pierwszym krokiem w kierunku zapoznania wychowawców z metodą pracy z filmem i była to dawka stosunkowo niewielka.

Istnieje więc pilna potrzeba zorganizowania szerszej pomocy metodycznej i to nie tylko w tej jednej wąskiej dziedzinie, film bowiem — jak pisał — najlepszy może być jedynym środkiem stosowanym w szeroko pojętej pracy na zajęciach wychowania obywatelskiego. Trzeba sięgać i po inne, trzeba być odpowiedzialnym do tematu dobrać i różnicować. Obowiązkiem więc ośrodków metodycznych jest zbieranie i popularyzowanie dobrych wzorów. Nie można bowiem dopuścić, aby zajęcia te przerosły z czasem z charakteru dydaktycznego w przeróżne dydaktyzmy nad wychowaniem. W tym miejscu należałoby do tego brzożby do redakcji miesięcznika „Kamera”, która od nowego roku wprowadziła specjalny dział: „Film i szkoła”, poświęcony omówieniu stosowania środków audiowizualnych w szkole. Obok wskazówek metodycznych dotyczących pracy z filmem, znajdą tu nauczyciele wzory konspektów lekcji, szersze informacje o filmach oświatowych, artykuły na temat psychologii i socjologii odbioru filmu.

Zwiększenie objętości pisma pozwala na udostępnienie jego łamów czytelnikom, w celu wymiany doświadczeń, popularyzowania dobrych wzorów i szerokiego udziału w tym przedsięwzięciu. W tym miejscu należałoby do tego brzożby do redakcji miesięcznika „Kamera”, która od nowego roku wprowadziła specjalny dział: „Film i szkoła”, poświęcony omówieniu stosowania środków audiowizualnych w szkole. Obok wskazówek metodycznych dotyczących pracy z filmem, znajdą tu nauczyciele wzory konspektów lekcji, szersze informacje o filmach oświatowych, artykuły na temat psychologii i socjologii odbioru filmu.

Zwiększenie objętości pisma pozwala na udostępnienie jego łamów czytelnikom, w celu wymiany doświadczeń, popularyzowania dobrych wzorów i szerokiego udziału w tym przedsięwzięciu.

Podobne potrzeby odczuwają nauczyciele, oczekujące pomocy od naukowców.

W dalszej części artykułu W. Okoń dokonuje charakterystyki badań i prac pedagogicznych, podkreślając integralność pedagogiki jako nauki, zapoznając czytelników z problematyką badań pedagogicznych w Związku Radzieckim i Szwecji oraz wskazując na konieczność zmian organizacyjnych w naszych badaniach pedagogicznych.

Ostatnia, lecz bardzo ważna sprawa — pismo W. Okoń w zakończeniu artykułu — jest tworzenie szerokiego zaplecza społecznego, sprzyjającego rozwojowi badań pedagogicznych. Jak dotychczas, pedagogika jako jedyna gałąź nauk w Polsce, nie ma własnej ogólnopolskiej organizacji, która by umożliwiała szerokim rzeszom nauczycieli i przedstawicielom administracji oświatowej wraz z pracownikami nauki bezpośrednie uczestniczenie w tworzeniu związku bojowników, ożywiło zainteresowania politycz-

nej sytuacji należałoby przy współudziale Związku Nauczycielstwa Polskiego powołać Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, które poza centralą w Warszawie, miałoby swoje oddziały we wszystkich miastach wojewódzkich oraz zapewnić mu warunki niezbędne do rozwinięcia oświatowej działalności, a więc środki na badania i prace naukowe, bazy lokalową oraz możliwość publikowania prac naukowych. Te stosunkowo skromne środki mogą się waleń przyczynić do stworzenia klimatu, w którym pomysł nie rozwijać się będzie pedagogiczna twórczość naukowa, a wraz z nią praktyka wychowania socjalistycznego w naszym kraju”.

Przed miesiącem warszawska organizacja zbiorowska zorganizowała dla młodzieży stolicy sympozjum poświęcone 50-leciu niepodległości i 25-leciu Ludowego Wojska Polskiego. Sympozjum wniosło nowe wartości do programów współpracy z młodym pokoleniem związku bojowników, ożywiło zainteresowania politycz-

Z POMOCĄ NAUCZYCIELOW

(Miesięcznik — „Wychowanie Obywatelskie”)

Wychowawcy klas prowadzący zajęcia z wychowania obywatelskiego oraz nauczyciele tego przedmiotu uzyskali od dziekana Kierownictwa Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — cenną pomoc w postaci nowego miesięcznika (którego styczniowy numer ukazał się przed kilkoma dniami), noszącego tytuł: „Wychowanie Obywatelskie”.

Nie ma chyba nauczyciela, który by nie rozumiał wagi wychowania obywatelskiego i którego trzeba byłoby przekonywać, że zadania ekonomiczne i ideologiczne wychowawcy stanowią dwa aspekty tego samego procesu, procesu budownictwa socjalistycznego. Natomiast i wychowawcom klas, i nauczycielom potrzebna jest systematyczna pomoc w formie książek, broszur, periodyków, skąd mogłoby nie tylko czerpać wiedzę i informacje źródłowe o problemach ideowych, politycznych, etycznych i ekonomicznych, lecz także konkretne wzory przekładania programu społeczno-politycznego partii na język codziennych zadań szkoły. To trudne i złożone zadanie postawiła sobie redakcja miesięcznika „Wychowanie Obywatelskie”.

Ambicją redakcji — czytamy między innymi w słowie wstępnym styczniowego numeru — jest pomagać nauczycielom przedmiotu wychowanie obywatelskie.

DANUTA BUKALOWA

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W CZUDCU K. RZESZOWA zatrudni nauczyciela języka rosyjskiego. Mieszkanie za pewnione.

PAŃSTWOWE TECHNIKUM ROLNICZE W OWIDZU KOŁO STAROGARDU GDAŃSKIEGO zatrudni od 1.02.1969 r. nauczyciela matematyki. Wymagane są studia wyższe. Jest możliwość otrzymania mieszkania służbowego. Zgłoszenia prosimy kierować pod adres szkoły.

A to przykładowo tylko niektóre artykuły, jakie znajdzie czytelnik w tym dziale.

Henryk Jankowski w publikacji: „Ideologia, światopogląd, moralność” omawia, komentuje te materiały W Zjazdu, które określają pozytywne cele ideowe i moralnego wychowania, a także najważniejsze kierunki krytyki wzorów i postaw lansowanych przez ośrodki dywersji ideologicznej czy rewizjonizmu. Autor jednocześnie podkreśla, że każdy element celu wychowawczego, nakreślonego w materiałach zjazdowych wymaga zarówno teoretycznego jak i praktycznego opracowania, czego słusznie w dyskusjach domaga się nauczycielstwo.

O perspektywach rozwoju socjalizmu pisze Julian Sendela, akcentując jednocześnie wagę kształtowania socjalistycznej świadomości wśród młodzieży i istoty pracy wychowawczej z młodym pokoleniem.

„Co to jest rewizjonizm?” — to tytuł artykułu Józefa Grudnia. Autor na wstępie przypomina fundamentalne cechy i cechy marksizmu-leninizmu, rodowod

WARSZTATY ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W OSTROWI MAZ., ul. Różańska 12, tel. 340.

przyjma zamówienia od szkół na wykonanie i dostawę w roku 1969 niżej wymienionych pomocy:

1) repetytor funkcji trygonometrycznych,

2) stoł dyspozytorski z stanowiskami uczniowskimi do pracowni podstaw elektrotechniki lub pracowni fizyki.

Wyżej wymienione pomoce były eksponowane na wystawie postępu technicznego i pedagogicznego w Otwocku i Mińsku Maz.



rewizjonizmu, który zrodził się w ruchu robotniczym pod koniec XIX stulecia, jako prad oportunistyczny, jako ideologia ugody z burżuazją. Następnie J. Grudnia omawia rewizjonizm współczesny w warunkach ustroju socjalistycznego rewizjonizmu, który u nas wyrosł w samej partii, jako narośl na froncie ideologicznym, podaje źródła społeczne współczesnego rewizjonizmu, odpowiada na pytanie: na czym polega niebezpieczeństwo i szkodliwość rewizjonizmu w naszym kraju?

A oto pozostałe artykuły działu — ideowe źródła, polityczne motywy i pedagogiczne konsekwencje: Heliodor Muszyński — „Główne mechanizmy kształtowania postaw ideowo-politycznych”; Zbigniew Sufin — „Sposoby i metody kształtowania postaw ideowo-politycznych”; Jacek Węgrzynowicz — „O V Zjeździe partii na zaleskach z wychowania obywatelskiego”.

Dział drugi miesięcznika otwiera z wychowania obywatelskiego (na marginesie pierwszych doświadczeń), poświęcony niektórym typom problemów, jakie nasuwały różnice między zajęciami z wychowania obywatelskiego, prowadzonymi przez wychowawców we wszystkich klasach szkoły średniej, a przedmiotem wychowania obywatelskiego nauczającym w ostatnich kilku latach.

Ten apel redakcji powinien spotkać się — i niewątpliwie spotka się — z żywym odzewem nauczycielstwa, gdyż tylko wspólnie redagowany miesięcznik będzie piśmie naprawdę pożytecznym i spełni swoje zadanie.

Styczniowy numer „Wychowania Obywatelskiego” obejmuje dwa podstawowe działy: 1) ideowe źródła, polityczne motywy, pedagogiczne konsekwencje; 2) wymiana doświadczeń, propozycje, opinie, głosy w dyskusji.

Dział pierwszy otwiera wyjątki z dokumentów W Zjazdu PZPR dotyczące partii, zyciorysy członków i zastępców członków Biura Politycznego oraz członków Sekretariatu KC.

A oto przykładowo tylko niektóre artykuły, jakie znajdzie czytelnik w tym dziale.

Henryk Jankowski w publikacji: „Ideologia, światopogląd, moralność” omawia, komentuje te materiały W Zjazdu, które określają pozytywne cele ideowe i moralnego wychowania, a także najważniejsze kierunki krytyki wzorów i postaw lansowanych przez ośrodki dywersji ideologicznej czy rewizjonizmu. Autor jednocześnie podkreśla, że każdy element celu wychowawczego, nakreślonego w materiałach zjazdowych wymaga zarówno teoretycznego jak i praktycznego opracowania, czego słusznie w dyskusjach domaga się nauczycielstwo.

O perspektywach rozwoju socjalizmu pisze Julian Sendela, akcentując jednocześnie wagę kształtowania socjalistycznej świadomości wśród młodzieży i istoty pracy wychowawczej z młodym pokoleniem.

„Co to jest rewizjonizm?” — to tytuł artykułu Józefa Grudnia. Autor na wstępie przypomina fundamentalne cechy i cechy marksizmu-leninizmu, rodowod

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego poinformowało nas, że miesięcznik „Wychowanie Obywatelskie” otrzymywać będą w bieżącym roku szkolnym bezpłatnie wszystkie szkoły, w których prowadzone są te zajęcia, a więc: licea ogólnokształcące, technika, zasadnicze szkoły zawodowe podległe zarówno resortowi oświaty, jak i innym resortom oraz ośmioklasowe szkoły podstawowe.

M.Z.



W styczniowym numerze „NOWYCH DROG” Henryk Jankowski pisze o współudziale etyki w wypracowywaniu nowych sposobów oceny i wartościowania, popieraniu określonych systemów moralnego wartościowania i deprecjonowaniu innych. Tytuł artykułu: „Teoria etyczna i problem moralnego wychowania w Polsce Ludowej”.

Nigdy w naszym społeczeństwie — podkreśla autor — nie stawiano problematyki moralnego wychowania tak zasadniczo i intensywnie, jak obecnie, po V Zjeździe

wpływów obecnej ideologii w zakresie etyki w naszym kraju jest to, że przybiera ona szaty racjonalizmu, empiryzmu i nowoczesności. Czekostok jest tak, iż młodym ludziom serwuje się zwierzytwałe wzory moralności mieszczańskiej czy wręcz burżuazyjnej w postaci najbardziej „nowoczesnej”, a ideologicznej koncepcji postawy wobec życia. Krytyka takich propozycji, wykazywania ich rzeczywistych, istotnych treści, stanowi integralny element moralnego wychowania w naszym społeczeństwie. Krytyka ta najbardziej kompetentnie może być dokonana przez pracowników frontu ideologicznego w dziedzinie etyki marksistowskiej (...)”.

W tymże numerze „Nowych Drog” artykuł W. Centego Okonia „Perspektywy badań pedagogicznych w Polsce Ludowej”.

Autor, pisząc między innymi o głównych zadaniach badawczych pedagogiki, nawiązuje do tych też Komitetu Centralnego partii na V Zjazd, i do tego rozdziału

uchwały V Zjazdu, które podkreślały konieczność zwiększenia roli nauk pedagogicznych w rozwoju oświaty i wychowania, wskazując na konieczność koncentracji badań pedagogicznych na problematyce pracy ideowo-wychowawczej oraz na doskonałości organizacji, metod i środków pracy dydaktyczno-wychowawczej.

„(...) Jak łatwo zauważyć — czytamy w artykule — zarówno w tezach, jak i w uchwale zjazdu, najbliższe zadania w dziedzinie badań pedagogicznych i pomocy, jakiej mogą one udzielić naszemu systemowi oświaty i wychowania, świadomie skoncertyrowano na sprawach szkoły oraz innych instytucji wychowawczych, wywierających wpływ na dzieci, młodzież i dorosłych. Zwrocono przy tym uwagę na potrzebę opracowania jednolitego systemu wychowawczego oraz na konieczność doboru odpowiednich, właśnie ze względu na jednolitość systemu, treści nauczania i wychowania (...)”.

26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół: Danuta Bukatowa, Monika Cha-Górski, Alicja Racewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henry-aw Zawada (zastępca redaktora naczelnego). Wydawca: Wydawnictwo Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — a wyżej. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze — konto PKO nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: neratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kol- Konto PKO nr 1-6-100020. Egzemplarze zdezaktualizowane można naby- ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa, Marszałkowska 3/5. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania ma- Zam. 145. P. 20.